

BARTNIK

POSTĘPOWY

Treść numeru:

	Str.
Komunikat Związku Pszczelniczego we Lwowie	147
<i>Jan Andrasiewicz</i> : O przeróbce uli słowiańskich na ule „z góry“ otwierane i o ulach leżakach szerokoniskich	148
<i>Stanisław Kazimierz Bergman</i> : Parę słów o zakładaniu pasiek	150
<i>H. Malinowski</i> : Przypomnienie pszczelarskie	152
<i>Władysław Kołodziejczyk</i> : Ul uniwersalny (idealny) o ruchomych plastrach	155
<i>Józef Watzka</i> : Z ustawodawstwa pszczelniczego	158
<i>Stefan Bolman</i> : Jak buduję ul słomiany	160
Korespondencje	161
Przegląd czasopism pszczelarskich	166
Nowe książki	172
Sprawy bieżące	174
Odpowiedzi Redakcji	176
Ogłoszenia	176

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.
 Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Komunikat Związku Pszczelniczego we Lwowie.

Właśnie otrzymaliśmy odpowiedź z Ministerstwa Rolnictwa w sprawie przydzielenia naszym członkom ulgowych paszportów dla uczestników Wszechsłowaniańskiego Kongresu Pszczelniczego w Pradze. Członkowie naszego Związku, chcący korzystać z ulgowych paszportów, zechcą w czasie jak najrychlejszym podać naszej organizacji dokładne swe adresy, a to: imię i nazwisko, zawód i dokładne miejsce zamieszkania. Kongres odbędzie się w pierwszej połowie lipca.

88

88

ORYGINALNE ULE AMERYKAŃSKIE
kompletne z nastawką (miodnia) z ramkami, z daszkiem obitym tekturą smołowcową, w solidnym wykonaniu, pomalowane na zielono, z wylotami w innym kolorze, z blaszkami odstępowymi dla ramek, wielkości $0,45 \times 0,38 \times 0,32$ polecamy w każdej ilości po cenie **za sztukę zł. 37-50.**

Za opakowanie doliczamy zł. 2— od sztuki. — Przy zamówieniu sześciu sztuk, kosztów opakowania nie doliczamy.

„DĘBIENKO“ Tow. Akc. w Dębienku p. Stęszew, Woj. Poznańskie.

Następny numer „Bartnika Postępowego“
będzie zawierał, między innymi, następujące rozprawy:

Leonard Weber: Hodowla matek pszczelich (z ilustracjami).

Jan Andrasiewicz: Moje uwagi w sprawie uli „składanych“.

Leonard Weber: Jeszcze o matematycznej podstawie w pszczelnictwie.

Józef Watzka: Z pasieki doświadczalnej w Zagrobeli.

L. W.: Czy w miodzie znajdują się witaminy.

X. M. Spychałowicz: Uwagi, dotyczące słownictwa pszczelarskiego.

Jerzy Rundstein: Dowód w procesie bartnym na Mazowszu w XVI—XVII wieku.



PRENUMERATA:
 rocznie. Zł. 8
 półrocznie " 4
 kwartalnie " 2
 numer pojedyn-
 czy 80 groszy

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
**Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji
 Pszczelarskiej Towarz. Gospodarskiego
 we Lwowie**
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lublenteckiego.

OGŁOSZENIA:
 1 strona Zł. 100
 $\frac{1}{2}$ " " 55
 $\frac{1}{4}$ " " 30
 $\frac{1}{8}$ " " 16
 $\frac{1}{16}$ " " 8

Pismo redagują: **LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.**

KOMUNIKAT ZWIĄZKU PSZCZELNICZEGO WE LWOWIE.

Jeszcze raz przypominamy, że w myśl uchwały Rady delegatów Związku Pszczelniczego we Lwowie, zapadłej w dniu 6-go marca b. r., wysokość wkładki rocznej ustalono dla członków bezpośrednich na 2 zł. Ponieważ wysokość wkładki dla członków, należących za pośrednictwem swego Towarzystwa, wynosi połowę wkładki członków bezpośrednich, a to w myśl uchwały Rady delegatów z dnia 9 września 1923 r., przeto prosimy wszystkich członków bezpośrednich i organizacje pszczelarskie o nadesłanie nam zaległych wkładek.

Prócz powyższego przypominamy o obowiązku Towarzystw, Oddziałów i Kół pszczelarskich, przedkładania nam rocznych sprawozdań z czynności i zarządu majątkiem, a to w myśl postanowień statutu § 8 l. 6, zawiadamiania Związku o terminie swego Walnego Zebrania conajmniej na 14 dni naprzód (§ 8 l. 4). Prosimy podać termin, w celu przeprowadzenia przez nasze organa lustracyj poszczególnych Towarzystw, oraz nadesłać nam dokładne listy swych członków.

ZA WYDZIAŁ:

Sekretarz:

Leonard Weber.

Prezes:

Dr. Henryk Szymański.

O PRZERÓBCE ULI SŁOWIAŃSKICH NA „Z GÓRY“ OTWIERANE I O ULACH LEŻAKACH SZEROKONISKICH.

Dziwimy się i mówimy, że chłop nasz, z zawodu pasiecznik, jest konserwatystą, w wysokim stopniu uparty i zabobonny. I nic dziwnego: człowiek zawsze widzi cudze pod lasem, a nie dostrzega swego pod nosem.

Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie prawdę w oczy, że i my grzeszymy. Jesteśmy w wysokim stopniu konserwatystami, a różnimy się od naszych wieśniaków — pasieczników chyba tem, że nie wierzymy w zabobony — no — i gdzie trzeba, to popuścimy i damy się prędzej nakłonić do postępu.

Nic dziwnego, że jesteśmy konserwatystami w pasiecznictwie. Zżyliśmy się z tym a tym sposobem prowadzenia pasiecznictwa lub z pewnym systemem uli. Pszczółki nasze dobrze znoszą nektar; jednym słowem, dobrze nam idzie, pocóż mamy szukać cudzych Bogów. Jednak, tak nie idzie: kto stoi, ten się cofa — woda stojąca cuchnie. Powinniśmy patrzeć na drugich — na ludzi więcej doświadczonych, przemysłowych i od nich brać wzór i kulturę.

Zaprowadzenie systemu uli Roota i Dadanta, oraz naszych uli słowiańskich, z góry otwieranych, z nastawkami, to ogromny postęp w pasiecznictwie.

Mój dobry sąsiad, aptekarz z zawodu, p. Julian Prokiesz, zaczął się „bawić“ przed 5-ciu laty w pasiecznika. Kupił sobie od razu pięć pni pszczoł w ulach słowiańskich, z boku otwieranych. Na drugi rok, dowiedziawszy się o ulach, „z góry“ otwieranych, dał zaraz wszystkie przerobić, nadto kazał zrobić sobie 10 uli amerykańskich Dadanta o rozmiarze ramek zewnątrz szerokości 435 mm, wysokości zaś 300 mm. Zaczął je bardzo

Jan Andrasiewicz
Mikołajów n. Dniestrem.

chwalić i pytał mię, starego, bo od 40 lat trudniącego się pasiecznictwem, czy jestem skłonny do zaprowadzenia u siebie systemu uli amerykańskich?

Ja, mając liczną pasiekę, która jest bardzo wzorowo prowadzona (daje mi rok rocznie, jak nikomu w całej okolicy) bardzo piękny dochód, mimo tego, że okolica tutejsza nie jest obficie miododajna, nie myślałem wcale o zmianie mych uli. Dodać wypada, iż powszechnie cała okolica pasieczników uznaje mnie za „znachora“, twierdzą i z ust do ust podają sobie, że ja mam „diłka“ (czorta). Lini opowiadają sobie, że ja mam aż dwóch czortów: jednego starego, a drugiego młodego i że widzieli, jak stary czort chodzi w nocy po pasiece i szepce coś przez oczka do każdego ula.

Widzieli mnie pewnie w zimie, bo zwykłem późnym wieczorem, gdy wszelki ruch i gwar dzienny ustaje, nadłuchiwać szmer pszczoł, po czem poznają, czego któremu potrzeba.

Na zapytanie więc i propozycję mego dobrego sąsiada i przyjaciela, bym ule zmienił, nic nie odpowiadałem i myślę: poco mi uli amerykańskich i słowiańskich, z „góry“ otwieranych, kiedy te, które mam, dają mi piękny dochód, a w końcu musiałbym zmieniwać miodarkę, gdyż ramki Dadant-Blatta w rozmiarze 300 × 435 mm nie mieściłyby się w maszynie mej miodarki.

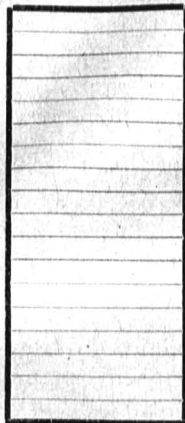
Minęły tak dwa lata, a mój sąsiad wciąż twierdzi, że „nie ma nad ule amerykańskie“ i z „góry otwierane“.

Z „góry“ otwierane — myślę — to dobre być muszą. Ale co zrobić, skoro mam z boku lub z obu stron otwierane ule? Niech już tak zostaną!

Złożyło się jednak, że sąsiad mój, będąc współwłaścicielem apteki we Lwowie, musiał się przesiedlić do

Lwowa na stały pobyt, zostawiając swoją pasiekę na Opatrzność Boską i opiekę moją.

Zaczynam przeto pracę w owych „amerykanach“ i w ulach słowiańskich, z „góry“ otwieranych. Pracuję już trzeci rok i, krótko mówiąc, robota ta spodobała mi się bardzo: raz, że nie potrzeba się schylać i robić „przysiadów“, powtóre: postępuje pręcej i wygodniej pracować.



Zarodnia.



Nadstawka.

Najbardziej podobały mi się nadstawki, których, ze względu na złą okolicę miododajną, używam również na roje. Dalej „Jurku“ do roboty! Przerobiłem ule słowiańskie na z „góry“ otwierane z nadstawką, a że ule moje są wewnątrz na 70 cm długie, mieszczą przeto w sobie po 17 ramek. Jak tu zrobić nadstawkę? — myślę. Nadstawka musi mieć również 70 cm długości. Dać rameczki poprzeczne, będzie ich, tego drobiazgu, jak w gnieździe — 17 sztuk. Dałem przeto ramki podłużne, o długości 335 mm; pośrodku zaś nadstawki umieściłem listwę, na 1 cm grubą, a 3—4 cm szeroką, na której to listwę spoczywa po jednej i drugiej stronie po 5—6 ramek, 335 mm długich, a 200 mm wysokich. Razem przeto 10—12 ramek w każdej nadstawce, które wiszą poprzecznie nad zamkami dolnymi.

To zastosowanie ramek ma tę dobrą zaletę, że pszczoły z dolnych

ramek mają łatwy dostęp do górnych, poprzecznie ustawionych. Moje ramki, tak w zarodni, jakoteż w nadstawkach, spoczywają na listwach trójbocznych, na gwoździach bez główek, a nie na wążach; dlatego bardzo wygodnie spoczywają i mieszczą się na listwie przedziałowej, 1-centymetrowej. O oberwaniu się ramek niema mowy. Tyle byłoby o ulach słowiańskich, z „góry“ otwieranych.

A teraz nieco o ulach szeroko-niskich systemu amerykańskiego.

Zrobiłem sobie dwa ule tego systemu z nadstawkami: jeden z desek, 30 mm grubych, a że te wydają mi się być za zimne dla zimowli pszczoł na toczku, zrobiłem drugi ul — futrowany. Oba kwadratowe, mieszczące w sobie po 11 ramek, tak w zarodni, jako też w nadstawce. Dlaczego kwadratowa? — zapyta niejedyn. Dlatego, bo: 1) gdy deska ma 30 mm grubości, to na zimę ścieśniam gniazdo na 6—7 ramek, po bokach zaś daję opakowanie między ściankami ula a przegrodą, aby pszczołom było ciepło; 2) w ulu kwadratowym, o jednym rozmiarze ramek dolnych z górnymi, daję w nadstawce ramki na poprzek dolnych ramek, a korzyść już wykazałem, mówiąc poprzednio o nadstawkach przy ulach słowiańskich, z „góry“ otwieranych.

Robiąc ule szeroko-niskie, zachowałem przyjęty już rozmiar ramki 250 mm × 435 mm, wysokość zaś ula i podstawki 270 mm, ze względu na to, że nadstawka wchodzi w zarodnię na głębokość 1 cm, a w nadstawce wierzch ula, t. j. pojedyncze deszczułki, wchodzi na 1 cm do nadstawki.

Dno jest stale przybite do korpusu ula. Tak w ulach słowiańskich, z „góry“ otwieranych, jako też w ulach szeroko-niskich, zostawiłem 4—5 cm wolnego miejsca pod rankami, dla podmiatania różnego śmiecia i spadłej pszczoły i trutni, które wygartują haczykiem przez otwór, wysokości 4—5 cm, a 20—24 cm długości w tylnej ścianie, na ten cel umyślnie zostawiony.

PARĘ SŁÓW O ZAKŁADANIU PASIEK.

Po ustawieniu przywiezionego ula — z uwzględnieniem wyżej podanych warunków — otwieramy zasitkowane dołgi oczka. Na drugi dzień, zaniepokojone niezwyklei przejściami, pszczoły będą się tłumnie oblatywały, zaznajamiając się z nową dla siebie okolicą. W tem nie należy im przeszkadzać i wogóle jak najmniej niepokoić.

Tymczasem przygotowujemy wszystko do przesadzenia. Do górnej i dolnej listewki ramek amerykańskich wbijamy małe gwoźdźki z jednej i drugiej ich strony w ten sposób, by, połączony dość grubą bawełną 1-szy gwoźdźek górnej z 1-szym dolnej beleczki, a następnie z 2-gim górnej, utworzył zygzak i t. d. Takich zygzaków z bawełny wystarczy nam na ramce 3-4. Z jednej strony ramki przygotowujemy zygzaki z bawełny odrazu, z drugiej zaś dopiero po wprawieniu plastra. Wprawiamy zapasowe plastry, zakupione wraz z pniem i przygotowujemy parę ramek z węzą, Dnia trzeciego lub czwartego, jeżeli jest dostatecznie ciepło i słonecznie, odstawiamy ul słowiański z pszczołami o parę kroków, a na jego miejsce stawiamy ul nadstawkowy, w którym znajduje się parę ramek woszczyny zapasowej. Samo przez się rozumie się, że oczko ula nadstawkowy musi się znajdować w tem samym miejscu i wysokości, w jakiej znajdowało się oczko odstawionego na bok ula słowiańskiego. Nowy ul, pachnący jeszcze świeżem drzewem lub farbą, nacieramy od wewnątrz i w okolicy oczka skórka z cytryny. Teraz przystępujemy do samej czynności przesadzania, którą większość pszczelarzy uważa za bardzo ciężką i trudną operację — co jednak mija się z prawdą. Przesadzanie pnia wymaga tylko poczucia świadomości tego, co się wykonuje, bowiem nie ma tu czasu na namyślanie się.

Zatem otwieramy zatwór ula słowiańskiego i wyjmujemy pierwsze

Stanisław Kazimierz Bergman

Krosno.

(Dokończenie.)

z brzegu dwie lub cztery ramki z miodem, z obsiedzionymi na nich pszczołami, resztę zaś plastrów z czerwiem zamykamy, by nie ziębić czerwiu, o co wczesną wiosną jest dość łatwo. Przez otwór, powstały z usunięcia paru deseczek powstały ul nadstawkowy, zsypujemy pszczołę, obsiadającą ramki słowiańskie. Otrząsanie pszczoł skuteczniamy najlepiej przez uderzenie ręką w rękę, trzymającą ramkę; ten sposób stosunkowo najmniej drażni pszczoły; pozostałą resztę omiata się wilgotną szczoteczka lub piórem. Przed otrząśnięciem można skonstatować, czy na ramce niema matki. Należy to robić szybko i pobieżnie; o specjalnem bowiem wyszukiwaniu nie może być mowy, bo pracę trzeba wykonać jak najszybciej, jak najmniej drażniąc pszczoły, które, w tak krótkim przeciągu czasu, dwukrotnie wytrącone z normalnego trybu życia, nie będą zbyt uprzejmie usposobione.

Plastry odnosi się do dobrze ogrzanej ubikacji, gdzie wykrawa się je z ramek słowiańskich ostrym pasiecznym nożem. Wymiar wewn. ramki Dadanta-Blatta, u nas przyjętej, wynosi 420×270 mm, słowiańskiej 213×468 mm. Plaster słowiański, przecinany na wysokość w dolnej jego części, ma wymiar 270 mm. Dwa takie, przecięte plastry słowiańskie, wypełnią nam ramkę amerykańską, zaś z pozostałych, dolnych skrawków, gdy zbierze się ich więcej, składamy nową ramkę. Dolną część plastra słow. obcinamy dlatego, by nie psuć miodu, mieszczącego się zazwyczaj w górnej jej części. Polecane często wytrępywanie z plastrów miodu przed ich wprawieniem jest zupełnie zbędne; po pierwsze: wiosną niema w ulu plastrów, obrywających się od nadmiaru miodu, po drugie plastry, ujęte w zygzaki z bawełny, doskonale się trzymają i zostają przez pszczoły tak skitowane, iż nieraz trudno dopatrzyć się śladu łączenia. Gdy przecięte

plastry wprawimy w ramkę, owijamy bawełnę na gwoździkach drugiej strony i plaster jest już gotowy. Tak sporządzone plastry zanosimy do nowego ula, a zgromadzona tam część pszczół zaraz je obsiedzie. Będąca w polu pszczoła wraca, naturalnie, do nowego ula, stojącego na miejscu słowiana.

Teraz przystępujemy do wyciągania ramek z czerwem, których w tym czasie niema więcej, jak 2—4. Plastry te wyjmujemy z ula pojedynczo i otrząsamy z pszczół, a pomocnik, otuliwszy plaster w ciepły koc lub chustę, znosi do pokoju. Jeżeli spostrzeże się na plastrze matkę, to lepiej jest przed otrząsaniem złapać ją do klateczki i umieścić wśród pszczół w nowym ulu lub, jeżeli się jest na tyle zręcznym, przesadzić ją na któryś z plastrów nowego ula.

Plastry z czerwem obcinamy również u dolnego końca, bo w górnej jego części będzie miód, w środkowej czerw, zaś dolna próżna lub nieznacznie zaczerwiona. Plastry wprawiamy zaczerwione w obu połówkach, wypełniających ramkę, a czerw dobieramy w jednym mniej więcej wieku. Wprawiając jedną połówkę zaczerwioną, drugą zaś z miodem lub próżną, rozciągnęlibyśmy zanadto gniazdo, skutkiem czego pszczoły przy nadejściu dni chłodnych, koncentrując się na plastrach środkowych, pozostawiłyby czerw, wysunięty bardziej na zewnątrz, nie obsiedziony. Wycinając i wprawiając plastry z czerwem, powinno się zachować wszelkie ostrożności, by go nie uszkodzić i nie pognieść. Czerw stanowi dla nas niejako kapitał zakładowy, z którego dorabiamy się wielkiej siły.

Po wprawieniu reszty plastrów z miodem, znajdującym się w plecach ula słowiańskiego, przystępujemy do ostatecznego uporządkowania plastrów w ulu nadstawkowym, dając czerw wedle wieku w środek gniazda, po bokach plastry z miodem, na krajach zaś próżne. Podczas tego poprawiamy każdy plaster, niezbyt równo w ramce osadzony. Resztę pszczół, pozostałych na ścianach ula słowiańskiego, zbiera-

my czerpakiem i przenosimy do nowego ula. Nadmienię jeszcze, że podczas wyjmowania ramek z ula słowiańskiego należy używać dymu możliwie najmniej, by nie spędzać pszczół z plastrów, co dodawałoby nam jedynie pracy. Po skończonej robocie zamykamy ul jeden i drugi, usuwając ul słowiański zupełnie. Na tem kończy się nasza czynność, reszty dokona pszczoła, kitując i zlepiając plastry, przecinając i wynosząc z ula niepotrzebną już bawełnę. Celem pobudzenia pszczół do intensywniejszej pracy, podkarmiamy je potem w odpowiedniej porze, uwzględniając okres pożytku w danej okolicy.

Wyżej opisana metoda przesadzania pni, nie licząca się zupełnie z matką, wydaje się pozornie bardzo niebezpieczną i ryzykowną dla tej ostatniej, jednak, przy starannej robocie, matka rzadko kiedy zaginie lub zostanie uszkodzona.

Wiem, że spotkam się ze strony niejednego pszczelarza z zarzutem niszczenia i nadmiernego krajania woszczyny, jednak mogą zapewnić zwolenników innych metod, że sposoby bez krajania, a przewlekające całą tę, dla pszczoły bardzo niemiłą operację, przyniosą nam w rezultacie większą stratę w rozwoju pnia.

Sposób przesadzania pnia w pokoju jest dobry, lecz bardziej uciążliwy, więcej czasu wymagający, a prztem ginie znaczny procent pszczół. Pomijam już niedogodność, wynikającą z niepokojenia domu przez rozdrażnione pszczoły.

Nie polecam natomiast metody, rzekomo najtańszej i najlepszej, podanej w którymś z przestarzałych podręczników. Metoda ta przedstawia się następująco: na ul amerykański stawia się nadstawkę, przez co uzyskujemy potrzebną dla ramki słowiańskiej wysokość. W tak wydłużony sztucznie ul wstawiamy ramki słowiańskie, przeniesione wraz z pszczołą z ula słowiańskiego. W miarę rozwoju pnia dodajemy ramki amerykańskie. Jest to metoda, bezpiecznie bardzo wygodna i do-

bra dla pszczelarza, któremu nie chce się sprawy tej załatwić prawidłowo; pszczoła zaś czuje się mniej dobrze i jest skromniejsza w pochwałach tej metody. Pszczoła potrzebuje na wiosnę dużo ciepła do rozwoju, zatem każdy pasiecznik trzyma swoje pnie w tym czasie jak najciaśniej, by im to ciepło zapewnić. Powiększenie ula o nadstawkę, posiadającą pojedyncze ściany, nawet przy wypchanych słomą bokach, jeżeli nie sprowadzi zaziębienia czerwii, to ochłodzi gniazdo do tego stopnia, że matka będzie zmuszona odłożyć czerwienie do lata. Autor i wynalazca tej metody musiał trafić na wyjątkowo wczesną i ciepłą wiosnę, lecz pień zdołał tylko utrzymać, nie zaś rozwinąć i mieć z niego korzyści. Nie wszystko to, co oszczędza pszczołę przykrości, prowadzi do celu i jest dla niej korzystne!

Wracając jeszcze do kwestji zakupu pni, a nie rojów, muszę zwrócić

zakładającemu pasiekę uwagę na należyte zorientowanie się w okolicy i czasie, przypadającym na pożytek. Cała wyżej podana kalkulacja jest na tem oparta. Gdy na Podolu do lipca panuje bardzo słaby pożytek, pozwalający pszczołom jedynie na egzystencję, a dopiero w lipcu zaczyna łać się miód strugami, to po większej części w zach. Małopolsce i na Podkarpaciu główny pożytek zaczyna się już z końcem kwietnia, a przez miesiące: maj, czerwiec i lipiec, jest stały, lecz średni pożytek. W połowie lipca pożytek słabnie, wreszcie ustaje. Dlatego musimy posiadać silne pnie, rozwinięte już wczesną wiosną; z tej też przyczyny jedynie przesadzony pień da nam jaką taką korzyść i pokryje nasze wydatki. Przy zakładaniu pasieki musi się znać czas kwitnienia roślin miododajnych w danej okolicy i zdawać sobie sprawę, która z nich stanowić będzie dla nas główny pożytek.



PRZYPOMNIENIE PSZCZELARSKIE.

Przy lustracji pasiek w r. 1926 spotykałem wszędzie pszczoły, zimujące na pełnej ilości ramek (10—12 w ulach Ciesielskiego). Pszczelarze przyznają się sami do tego, że pasieki stoją tak przez wiosnę i lato i tak idą do stebnika.

Jest to błąd, który należy poprawić! Pszczoły, mając do dyspozycji cały ul, zakładają gniazdo tam, gdzie matka czerwiała jesienią, a ona zaczerwiała zwyczajnie ramki, w których jest więcej miejsca, t. j. mniej miodu; nad gniazdem są więc już zwyczajnie małe zapasy, wskutek czego pewien procent pni spada w zimie z głodu, pozostawiając częstokroć w plecach ula kilka ramek czystego miodu.

Po wystawieniu pszczół ze stebnika, pozostają wszystkie ramki nadal w ulu, co jest drugim błędem. W tym wypadku pszczoły muszą ogrzewać niepotrzebnie

H. Malinowski
instruktor pszczelarski.

dużą przestrzeń, wskutek czego nie mogą w kapryśnej naszej wiosnie utrzymać potrzebnej do rozwoju czerwii temperatury: czerwienie rozwija się powoli i tylko górą, a dalsze części ramek (w ulach Ciesielskiego) niejednokrotnie aż do pożytku nie są zaczerwione.

Stosunek przestrzeni gniazda do siły pnia zimą, a szczególnie na wiosnę, musi być proporcjonalny, w przeciwnym razie będą zawsze zimą trupy, wiosną pszczoły nie przyjdą na czas do należytej siły. Zapasy zimowe muszą być zostawione w czasie pożytku w ramach pszczelich, a pszczoły muszą je obsiąść na leże zimowe. Ramek potrzeba na zimę, zależnie od siły pnia, 6—7, w rzadkich wypadkach 8, pozostałe zaś powinny być bazwarunkowo zaraz po pożytku zabrane z uli, a gniazda otulone

matami lub zastawione deszczułkami przegrodowemi.

Jeżeli już popełniono ten błąd, że pszczoły zimowały na pełnej ilości ramek, to wiosną, przy pierwszym przeglądzie, powinny się ramki, których pszczoły nie obsiadają, zabrać, gniazdo otulić grubą 4 cm, suchą matą słomianą, sięgającą nieco poniżej ramek (2—3 cm). Wszystkie szczeliny, powstałe wskutek rozschnięcia się uli, i zatwory oblepić starannie gliną, do uli zaś zaglądać w wypadkach bezwzględnej konieczności. Pszczelarze początkujący czują się w obowiązku często przeglądać pszczoły, czem ziębią czerw i przeszkadzają matce w czerwieniu. Są duże pasieki kładowe w borach między Sanem a Lubaczówką (Mołodycz, Miłków, Staresioło i w. i.), gdzie nasza poczciwa borówka pracuje i rozwija się znakomicie, bez rozbierania i wietrzenia gniazda. Nie wolno często i niepotrzebnie rozbierać uli, a konieczny przegląd musi być przeprowadzony sprawnie i szybko, w dnie ciepłe, nie wietrzne, przy temperaturze najmniej 10° C. w cieniu. Przeglądając ul, wyjmujemy pierwszą ramkę, w której znajduje się zawsze miód i pierzga, w ulu zaś widzimy ramkę drugą zaczerwioną, która, sądząc po czerwiu, wskazuje o obecności i stanie matki, a ponadto z dwu widzianych ramek ocenia się zapas miodu. Gdy w drugiej ramce niema czerwiu, należy ją wyjąć, uważając przytem, aby pszczoły nie spadały na ziemię, a trzecia w najślabszym pniu jest zaczerwiona.

Po pierwszym przeglądzie zaraz podkarmić pnie, którym brakuje pożywienia, dając potrzebny zapas w dużych dawkach, szybko po sobie następujących. Głodnemu pniowi o średniej sile wystarczy do pożytku w okolicy, gdzie są wcześniej miodujące rośliny, jak: akacja, biała koniczyna, esparceta, 3 $\frac{1}{2}$ kg., a w okolicy, gdzie miodzi dopiero hreczka, około 6 kg miodu lub syropu cukrowego, sporządzonego w stosunku: 1 kg. cukru i $\frac{3}{4}$ litra wody. Zaniechać powszechnie używanego karmienia pni rzadką sytą w małych dawkach przez całą wiosnę. Karmione

w ten sposób pszczoły rozwijają się słabo i nigdy nie przyjdą na czas do należytej siły.

Bardzo ważną i konieczną czynnością w pasiece jest podmiatanie uli. Podmiatać należy do skrzynki, umyślnie na ten cel sporządzonej, a podmiecin nie przechowywać miesiącami, jak się to powszechnie praktykuje, ale zaraz przesiać, w celu oddzielenia spadłych pszczoł, które należy — ze względu na panującą noszę i inne zaraźliwe choroby — głęboko zakopać lub spalić. Przesiane okruszyny wosku zalać wrzącą wodą i zagotować, a po zastygnięciu wosk przechować do dalszej dyspozycji. W przechowywanych podmiecinach tworzy się wylęgarnia rozlicznych szkodników pszczelich. Wymiatanie śmieci z ula na ziemię przynosi ten sam skutek; wylęgte bowiem niektóre szkodniki mają krótszą drogę do uli, skąd zostały wymiecione przez pszczelarza.

Zanim ukazą się pierwsze, pyłkodajne kwiaty, należy pszczołom podawać mąkę pszenną, nasypaną do ramek trutowych, a w dużych pasiekach w płytkich, szerokich naczyniach, dobrze uklepaną, by pszczoły nie grzęzły w niej w czasie jej zabierania.

Pamiętać należy o poidle: woda w pasiece powinna stać w dużych naczyniach, zaopatrzonych dobrym plywakiem, by się pszczoły nie topiły. Drugie poidło powinno stać z wodą cokolwiek osobno, ze względu na noszę, która mniej lub więcej wszędzie panuje, a sól kuchenna jest lekarstwem na tę straszną chorobę.

Dalszem przykazaniem, dla pszczelarza jest podkarmianie pszczoł na siłę i powiększanie gniazda w miarę rozwoju pni. Podkarmianie rozpoczyna się z chwilą przekwitnienia porzeczki, a kończy się mniej więcej na 3 tygodnie przed głównym pożytkiem. Dobrą sytę robi się z 1 części miodu i 2 części wody. Syty z miodu, a tembardziej z cukru, nie należy gotować, raczej rozpuścić miód, czy też cukier, w gorącej wodzie, a po wychłodzeniu podawać w ilości $\frac{1}{4}$ litra co 2 dni.

Miodu kupowanego pszczołom nie podawać, nie zna się bowiem stanu zdrowotności pasieki, z jakiej miód pochodzi; dlatego — w braku własnego miodu — lepiej podawać cukier.

Co do rozszerzania gniazda, to pszczoły same wskazują konieczność dodania ramki, przechodząc za matę od strony zatworu, niszczą słomę z maty i obsiadają pod ramkami. Nie dodawać nigdy więcej, jak jedną ramkę na raz, by nie oziębłać zbyt gniazda przez rozszerzenie i tylko tym pniom, które tej ramki potrzebują. Mata w ulu powinna być stale przez całą wiosnę, a usunąć ją należy dopiero wtedy, gdy dodamy ostatnią ramkę i niema już na nią miejsca.

W dobrze prowadzonej pasiece nie powinno być bezmatków, ani pni z matkami trutówkami; gdyby się jednak trafił bezmatek, nie należy ratować go z sieroctwa praktykowanym dotąd sposobem przez dodawanie czerwiu, w celu wygrzania nowej matki, gdyż zabieg ten kosztuje 4—6 ramek czer-

wiu, a pień nie poprawi się do tego stopnia, by się na czas pożytku zrównał z innymi. Dodawanie przez wiosnę ramki czerwiu, w celu uzupełnienia słabnącej siły bezmatka, czerpiemy zwyczajnie z najlepszych pni, z uszczerbkiem dla tych ostatnich. Bezmatki, o ile nie mamy w pasiece matek zapasowych, powinno się kasować bezwarunkowo, zaraz po wystawieniu pni ze stebnika, rozdając ich majątek, t. j. miód z ramkami i obsiadłą na nich pszczołą, pniom słabszym. Pnie słabe, wzmocnione zapasem miodu i muchy, poprawiają się szybko i zrównają z najlepszymi w pasiece. Gdyby pszczelarzowi chodziło o dopełnienie ilości pni w pasiece, t. j. o powetowanie straconego bezmatka, może na 10 dni przed pożytkiem zabrać z powrotem rozdane ramki z czerwiem i obsiadłą na nich młodą pszczołą i złożyć z powrotem pień skasowany: pszczoły wygrzeją sobie wówczas matkę. Najlepszą jednak drogą ratowania bezmatków jest nabycie zapłodnionej matki w zakładzie hodowli matek pszczelich.



Piękna pasieka p. Wiktora Widery, redaktora „Bartnika Wielkopolskiego“ w Jerzykowie pod Poznaniem, składająca się z uli nadstawkowych o ramce szeroko-niskiej, o jednokowych wymiarach, tak w gnieździe, jak i w nadstawce.



Pasieka Leonarda Webera w Snopkowie pod Lwowem. Na przednim planie widać małe i zgrabne ule związkowe, w których pszczoły najszybciej dochodzą do wielkiej siły i najlepiej zimują. W głębi ule Dadanta-Błata różnej konstrukcji.

UL UNIWERSALNY (IDEALNY) O RUCHOMYCH PLASTRACH.

Mając na uwadze wszystkie warunki powyższe, wymagane od ula dobrego, postaramy

się choć częściowo uczynić jego wymaganiom. Wiadomo z wiekowej praktyki pszczelarzkiej, że najlepszą siedzibą dla roja pszczelego jest kóska słomiana; o ile jest dobrze uszyta i ma odpowiednio grube ściany. (Kószkę sprowadzili Niemcy do Wielkopolski z Hanoweru i Luneburga). Dla życia pszczół jest ona najlepszym siedliskiem, lecz dla pszczelarza fachowca pozostawia wiele do życzenia, bo, co najważniejsze, nie daje mu takiego dochodu, jaki otrzymują pszczelarze, hodujący pszczoły w ramowcach. Próbowano zbudować ramowy ul słomiany, uszyty na specjalnych prasach, lecz po pewnym czasie przekonano się, że ule takie po-

Władysław Kołodziejczyk
Wołyń — Puchawa.

(Dokończenie).

trzebują — dla umocowania ścian ze wszystkich stron — dobrze dostosowanych części drewnia-

nych. Mimo tego ul taki w krótkim czasie przepuszcza do wnętrza — przy silnym, mroźnym wietrze — zimne powietrze. Z czasem jednak ul rozsycha się i potrzebuje obicia go od zewnątrz cienkimi deskami. Tych wad nie posiada kóska niemiecka, uszyta ze zwójów słomy korzeniami sosnowymi, prętami z wierzby koszykarskiej lub trzciną hiszpańską; jest o wiele twardsza i z każdym rokiem mocniej zwarta od ciśnienia miodu, który się mieści w głowie kószki z pszczołami. Poza tem jeszcze na każdą kószkę nakłada się czapkę słomianą, sięgająca aż do ławeczki, na której ul stoi, z nałożoną na czapkę obręczą, która przyciska sło-

mę szczelnie do ula. W ostatnich czasach poczęto szyć słomianki drutem ocynkowanym (Nr. 17 lub 18).

Próby uszycia ramowca prostokątnego ze zwojów słomy w ten sposób, jak szyją kószkę okrągłą, nie doprowadziły do celu, bo ul taki nie mógł mieć wewnątrz ściśle oznaczonych wymiarów i — pomimo różnych, przymocowanych doń wewnątrz listewek, na których opierały się końce ramek — zawsze się rozszerzał, przybierając formę eliptyczną.

Dopiero po wielu próbach udało mi się sporządzić ul taki, przyszywając pierwszy zwój słomy do drewnianej ramy, w której były wyrobione odpowiednie falce do zawieszania na nich ramek.

Ul na 11 ramek gniazdowych szyje się w rękach, a rogi zagina się na specjalnie w tym celu sporządzonej formie z twardego drzewa (dąb, jesion, grab). Po uszyciu, ul na tej samej formie wybija się i równa drewnianym młotkiem, by wewnętrzne i zewnętrzne ściany zrobić równe i gładkie. Dlatego drut ocynkowany (Nr. 18 grub. $1\frac{1}{2}$ mm) musi być zupełnie twardy, aby — po wybiciu ścian — pozostał w takim stanie, jak go młotek wyprostował. Drut cieńszy jest niezdolny, bo na zwojach wygina się półokrągło. Słoma, użyta do szycia takiego ula, musi być drobna i twarda, wzięta z gruntów jałowych i wyrzęta zawczasu. Kłosa należy oczyścić: biorąc do ręki garść słomy, posuwa się w kierunku kłosów długim, ostrym nożem, który, oślizgując się po słomie, ucina tylko kłosa. Szyjąc ul, należy ul w zwój słomy nałożyć kółko żelazne, o średnicy 65 mm.

Ramę do tego ula sporządza się z sosnowych lub osikowych brusków bez sęków, 45×38 mm; na rogach spaja się ją na zakład trzema cienkimi gwoździami, które pod spodem ramy zagina się, aby zagięte końce gwoździ weszły napowrót w ramę. Rozmiary takiej ramy na zewnątrz będą 545×526 mm; na wewnątrz 454×425 mm. Falc, na którym zawieszają się ramki (Dad.-Bl.), jest 12 mm

szeroki i 14 mm głęboki. W ramie już zbitej wywierca się z brzegu na 12 mm od strony spodniej dziurki, przez które przewłóczy się drut. Takich dziurek powinno być na dłuższych listwach ramy po 14, na krótszych po 13. Na rogach ramy wierci się dziurki w ukos do wnętrza. Świderek do korby ma mieć w śred. 3 lub 4 mm grubości. (Lepszy grubszy, bo cienki łamie się przy wierceniu). Zewnątrz ramy od spodu należy ze wszystkich stron aż do dziurek wyźłobić rowek 4 mm głęboki, gdyż inaczej słoma będzie wystawała ponad ramę i psuła estetyczny wygląd ula.

Zwracam uwagę, że forma, na której zagina się rogi ula i następnie wybija młotkiem ściany ula, musi być 3—4 mm mniejsza od wewnętrznych wymiarów ula, inaczej końce i boczne listewki ramek będą za daleko od przedniej i tylnej ściany ula i pszczoły zabudują odstępy między ścianami ula i bokowymi listewkami ramek kawałkami plastrów, co utrudni wyjmowanie i wkładanie ramek do ula.

Przystępując do szycia ula, zakłada się nasamprzód do kółka pęczek żytniej słomy; następnie wyciąga się słomę z kółka w ten sposób, żeby zrobić, t. zw. „spuścistą drabinę“, tak długą, jak krótsza strona ramy, do której przyszywa się słomę stopniowo coraz grubiej (aż do rogu ramy). Po każdym zagięciu zwoju na rogu ramy ściąga się drut płaskimi szczypcami i ubija słomę w zwoju drewnianym młotkiem; potem ściąga się drut, powtórnie ubija i znów drut ściąga. Szyjąc ul w ten sposób, należy stopniowo dodawać słomy w środek kółka, żeby słoma w kółku była ciągle ciasno zwarta.

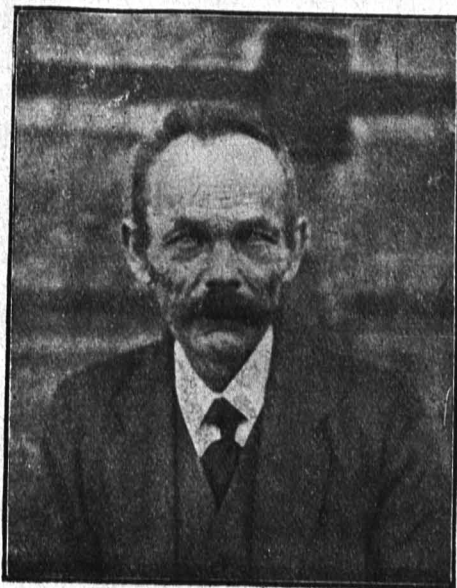
Obszedłszy w ten sposób naokoło ramy 7 razy, kończę ostatni zwój na tej samej stronie ramy, na której ul szyć zacząłem. Po skończonym szyciu ul należy nasadzić na formę, wybić i wyrównać ściany drewnianym młotkiem, a następnie żelaznym, uderzając po każdym drucie, żeby, prostując go w ten sposób, otrzymać równe i gład-

kie ściany bez karbów. To samo należy uczynić i wewnątrz ula. Po tej robocie należy szczotką, zrobioną z garści słomy równo obciętej, wytrzeć ul wewnątrz i zewnątrz, a następnie, wiszące jeszcze tu i ówdzie słomiane zadziory, osmalić zapaloną słomą. Tę czynność należy robić we dwóch: jeden trzyma i obraca ul, drugi zaś smali, bacząc, aby ula nie przypalić. Po tem wszystkim ul należy zewnątrz pomalować farbą olejną.

Mamy już tedy korpus ula, ale bez dna, powały, dachu i nadstawki. Ściany tego ula będą tak zwarte i twarde, że nie przepuszczą powietrza z zewnątrz, ani na zewnątrz wewnętrznej pary wodnej, wydzielonej przez pszczoły. Otóż z tego właśnie powodu musimy sporządzić do tego ula powałę porowatą, któraby w zimie przepuszczała parę wodną, wydzielaną przez oddychanie pszczoł. Powałę taką, grubości 55 mm, należy uszyć ze słomy drutem ocynkowanym, wkładając słomę przy szyciu w odpowiednią do wielkości ula ramę drewnianą, z wyfelcowanymi na 12 mm wewnątrz ramami brzegami ramy w ten sposób, żeby wieczko na ul szczelnie wchodziło do wyfelcowanych rowków.

Żeby para wodna mogła się z ula ulatniać, należy w obydwóch przyczółkach dachu wywiercić otwory o średnicy 3 cm i przykryć je siatką drucianą, gdyż inaczej w lecie zagnieżdżą się tam sikory, a w zimie myszy. Pod powałą gniazdo pszczele nakrywa się deseczkami, które na zimę należy usunąć, by w ten sposób wilgoć mogła uchodzić na zewnątrz. Na wiosnę po oblocie, gdy się dobrze ociepli, deseczki należy znów nałożyć na ramki.

Dno do ula sporządzamy z desek, 40 mm grubych, z zakładką od strony wylotu. W zakładce jest wprawiona siatka druciana, z otworem 280 mm dług. i 35 mm szerok. Siatka ta jest potrzebna przy przewożeniu pszczoł i przy zimowaniu ich w stebnikach. Krawędzie dna, na którym ul zawsze



Onufry Siery, znany pszczelarz z Przychojca pod Leżajskiem, posiada 100-pniową pasiekę.

stoi, są skośnie zheblowane, żeby woda deszczowa nie zaciekała pod ściany. W dnie (podstawie), z przedniej i tylnej strony ula, są wycięte wyloty. Prócz nich jest jeszcze w samym środku przedniej ściany ula wycięty kwadratowy wylot, na 25 mm szeroki.

Nadstawkę do ula sporządza się w takiej wielkości, żeby w nią wchodziły ramki, wymiaru 462 mm i 145 mm. Wierzchnia listewka takiej ramki jest 45 mm szeroka i 16 mm gruba; boczne i spodnie 28 mm i 7 mm.

Gdy pszczelarz spostrzeże, że w lecie pożytek jest kiepski, to natychmiast, nie czekając końca sezonu, zdejmuje nadstawki i stawia je na dna pod gniazda, by pszczoły zebrany miód mogły przenieść do gniazd, dla zabezpieczenia się w zimie przed śmiercią głodową.

Główny wylot ula zabezpiecza się na zimę (od wtargnięcia do wnętrza myszy) trzema klamerkami z drutu, grub. 2—3 mm.

Z USTAWODAWSTWA PSZCZELNICZEGO.

Pszczelnictwo do czasów najdawniejszych pojmovane było jako szlachetna

i wielce użyteczna gałąź gospodarstwa i stąd — słusznie — było chronione przez ustawodawstwo. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej istniały „Cechy bartne“, a królowie ochraniaли pszczelnictwo przywilejami. Sądy zaś bartne, powoływane przez cechy bartne, miały w sporach pszczelniczych pełną władzę (ostatni cech bartny w Leżajsku).

Z upadkiem dawnej Rzeczypospolitej pszczelnictwo polskie, wyjęte z pod opieki państwowej, upadło: upadły pasieki, a z niemi — sławny ze swych miodów — polski przemysł miodosytniczy.

Z przywilejów, nadanych później pszczelnictwu w b. zaborze austriackim, zasługuje na szczególniejszą uwagę i naśladownictwo patent cesarzowej austriackiej Marji Teresy (z 7 kwietnia 1775 r.), obowiązujący jeszcze dotychczas w Małopolsce. Poniżej przytaczamy go w całości, by mógł posłużyć za wzór dla naszej ustawy pszczelniczej, mającej się ukazać.

Wstęp. Pszczelnictwo, w którym niejedyn z pracowitych poddanych najczystsze i najpewniejsze źródło swoich datków na potrzeby państwowe znajduje, wzbudziło w Nas macierzyńską pieczołowitość; postanowiliśmy tedy zwrócić naszą szczególniejszą uwagę na tę ważną gałąź zarobkowania i stopniowo we wszystkich naszych prowincjach ją rozkrzewiać; zatem z jednej strony dawać pomoc potrzebną, z drugiej zaś strony usuwać wszelkie przeszkody, któreby wzrostowi pszczelnictwa stały na drodze.

Art. 1. Założyliśmy zatem na koszt Państwa w Wiedniu główną szkołę pszczelnictwa w ogrodzie Belwederu, w której każdy bezpłatnie może pobierać naukę teoretyczną i praktyczną.

Art. 2. Zarządziliśmy, ażeby w innej części Niższej Austrii, jakoteż w Mo-

Józef Watzka
kierownik pasieki doświadczalnej
w Zagrobeli.

rawji, weszły w życie drugorzędne szkoły pszczelnicze i rozestaliśmy do władz krajowych wskazówki, według których rozwijać należy czynności szkół już istniejących, oraz podobne szkoły zakładać w innych krajach naszego państwa.

Art. 3. Przepisy tego patentu obowiązują na teraz tylko w Austrii niższej i Morawji.

Art. 4. Polecono władzom krajowym, ażeby troskliwość o hodowlę pszczół, jakoteż opiekowanie się nią, uważały za ważną część swoich obowiązków.

Art. 5 i 6 zawierają dalsze postanowienia co do szkół pszczelniczych.

Art. 7 i 8. Oświadczamy, że dla większej zachęty do pszczelnictwa uwalnia się je na wieczne czasy od wszystkich ciężarów dziesięciny.

Art. 9. Przewożenie pszczół na paszę, np. na pola wrososowe, ma być dozwolone właścicielom pasiek bez żadnych przeszkód ze strony właściciela gruntów, zwłaszcza, że pszczoły wzrostowi roślin nie robią najmniejszego uszczerbku; używanie atoli gruntów ma się dziać bez szkody właściciela i za wynagrodzeniem, obopólnie ugodzonym, które jednak 2 kr. od pnia wynosić nie powinno. Rozumie się, że dozorowanie pszczół, jak i wystawienie budy dla dozorczy, są rzeczą właściciela pszczół.

Art. 10. Od pni, które się przewozi na paszę i napowrót, nie należy pobierać — prócz myta drogowego — żadnego cła, ani żadnych innych podatków,

Art. 11. Dajemy Nasze Monarsze przyrzeczenie, że pszczelnictwa nie obłożymy ani sami, ani nie pozwolimy obłożyć roboczną lub podatkiem, czy to w jakimkolwiek celu publicznym, czy prywatnym; przeciwnie, przy zupełnej wolności takowe chronić i wspierać chcemy.

Art. 12. Równego poparcia spodziewamy się po właścicielach ziemskich, i nie wątpimy, że zechcą być pomocnymi poddanym, ażeby ci przyszli do posiadania pierwszego pnia, który się stanie zarodkiem przyszłej ich pa sieki.

Art. 13. Oświadczamy i chcemy, ażeby wolność utrzymywania pasiek w dowolnej ilości dla każdego poddanego była nienaruszoną i aby w przedsiębiorstwie tem nikt nie był przeszkodzony; dlatego zakazuje się dworom i urzędnikom, pod zagrożeniem utraty Naszej łaski, stawiać najmniejsze przeszkody handlowi miodem i woskiem lub też w jakikolwiek sposób ograniczać ciągnięcie stąd korzyści.

Art. 14. Pozwalamy właścicielowi pszczół ścigać uciekający rój przez 24 godzin, nawet na obcym gruncie, i takowy odebrać za zwrotem słusnie należących kosztów, któreby wskutek tego przez osoby trzecie poniesione zostały.

Art. 15. Zakazuje się pod karą zapłacenia szkody w dwójnasób pszczoły — cudze pod jakimkolwiek bądź pozorem — niszczyć, a to się tyczy nawet pszczół rabujących; albowiem są inne środki zaradcze chronienia własnych pszczół przed rabunkiem.

Art. 16. Przeciw złodziejom pszczół, ponieważ taka kradzież należy *inter furta qualificata*, ma się postępować według całej surowości praw kryminalnych przez sądy karne *ex officio*, według przepisu sąd. kraj. art. 94, § 11; dlatego władze i sądy, o których pobłażliwości w tym względzie doniesionoby nam, będą pociągnięte do odpowiedzialności.

Tak brzmi sam tekst patentu, a są jeszcze nadto dekrety nadworne (z 28/III 1828 l. 6591 i z 12/XII 1899, zalecające, by drogi rządowe i prywatne obsadzano lipami i akacjami i ażeby lud nakłaniano do obsadzania domostw temiż drzewami.

Tak pojmowali przed 150 laty ustawodawcy austriacy znaczenie i ochronę pszczelnictwa! Wiedzieli dobrze,

czem jest pszczelnictwo dla kraju i znali warunki, w jakich rozwijać się może; dlatego też zwolnili pszczelnictwo od wszelkich danin i otoczyli je specjalną opieką Państwa. Utworzyli szkoły pszczelnicze w różnych krajach, czego wyrazem — na terenie Małopolski — była szkoła pszczelnicza w Przemyślanach, założona przez J. Lubienieckiego.

Ustawodawcy austriacy wychodzili z słusznego założenia, że korzyści pośrednie w formie podatków od przeróbki produktów pszczelnych, jakie ma Państwo z pszczelnictwa (handel miodem, woskiem, miodosytnie, cukiernie i t. d.), są większe, niż gdyby same pszczoły obarczone podatkiem; wówczas bowiem zabitoby pszczelnictwo w samym zarodku i pozbawionoby się nie tylko dochodów z podatku od pszczół (boby ich nie było), ale także pozbawionoby się podatków pośrednich od przedsiębiorstw, przerabiających produktu pszczele; zmniejszonoby przeto siłę płatniczą obywateli, a zapotrzebowanie na miód i wosk musiano by pokrywać z krajów ościennych.

Wiedzieli to wszystko dobrze; dlatego, zwalniając pszczelnictwo od wszelkich danin, nie oszczędzili równocześnie wydatków z własnej kieszeni, by podnieść źródła produkcji pszczelnej.

Pod tym względem, niestety, nasi polscy ustawodawcy są mniej przewidujący, bo chcą na pszczoły nałożyć podatki. Ale, niech pamiętają, że, opodatkowując pszczelnictwo, przyprawia je o zgubę, a Państwo naraża na straty! Niech wiedzą, że za ten krok złożyć im będą przyszłe pokolenia.

„Pszczelnictwo jest poezją rolnictwa“ — powiedział sławny pszczelarz niemiecki Berlepsz, i jest z niem ściśle życiowo związane; dlatego traktowane być winno na równi z produkcją rolniczą.

Opodatkowanie pszczelnictwa byłoby równorzędne z opodatkowaniem całej produkcji rolniczej wprost na polu, co byłoby niesłychanym gwałtem i spowodowałoby natychmiast upadek rolnictwa.

Zamieszczając zatem tekst patentu austr. M. T., pragnąłbym, aby nasi ustawodawcy, uchwalając ustawę pszczelniczą, wzorowali się na tym patencie, bo przewodnią jego myślą nie była

prosta szlachetność i umiłowanie pszczelnictwa, jaką układem tekstu chcieli się zasłonić, lecz w patencie tym tkwi myśl głębsza, mająca podstawy ściśle ekonomicznej wagi.

88

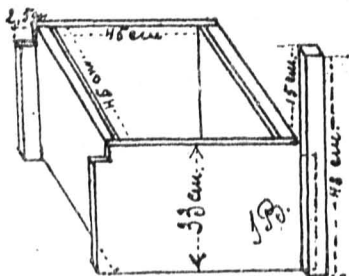
88

JAK BUDUJĘ UL SŁOMIANY.

Wychodząc z założenia, że do budowy — bardzo już udoskonalonych uli — można jeszcze cegiełkę dorzucić, podaję prosty sposób wyrobu ula, z góry otwieranego, obkładanego słomą¹⁾.

Przystępując do budowy takiego ula, zbijam najpierw pudło z desek, odpowiadające wymiarami wewnętrznymi ramce szeroko niskiej, w niniejszym wypadku głębokie 33 cm, szerokie i długie 45 cm.

Grubość i szerokość desek obojętna. Na wszystkich czterech rogach pudła zostawiam wypustki, długie 25 mm, do których przybijam słupki, długie 48 cm, a grube 5×5 cm (rys 1).

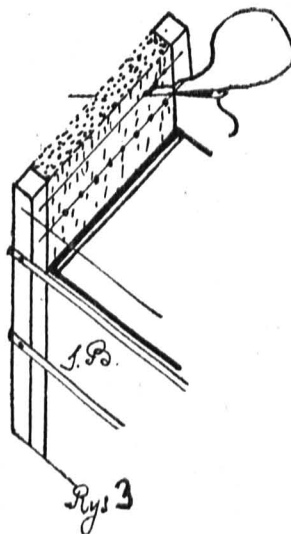
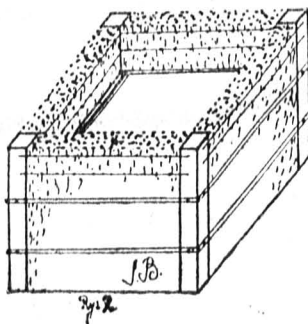


Rys 1.

W dwóch ścianach bocznych w górze pudła robię wpust, 12 mm głęboki, 16 mm szeroki, do zawieszania ramek. Kiedy wszystkie 4 słupki są już do pudła przybite, przybijam do nich z zewnątrz po 2 łąty calowe, w dowolnej od siebie odległości, opasujące

Stefan Bolman
Dorohusk.

w ten sposób (2 razy) całe gniazdo (rys. II a b). Utworzyła się teraz między ścianami drewnianego ula a łątami szpara, szeroka 5 cm, w którą nakładam i ugniatam dobrze oczyszczoną słomę. Po nałożeniu wszystkich ścian, słomę, wystającą 15 cm ponad pudło, ujmuję 2 drutami opasującymi, które



Rys 3

¹⁾ W ten sposób pszczelarze na Podolu budują od dawna ulę syst. Ciesielskiego.

KORRESPONDENCJE

W. Panu Tołoczce w odpowiedzi na list Jego z d. 23 lutego b. r.

Odnosnie do uwag moich, pomieszczonych w styczniowym numerze *Bartnika Postępowy*, zaznaczam, że nie pisałem propagandy dla ula mojego pomysłu, ale w tym celu, aby ul ten poddać ocenie i krytyce ogółu pszczelarzy, ponieważ jeden człowiek wszystkiego wiedzieć nie może; natomiast „wszyscy ludzie wiedzą wszystko“.

Mam lat 61, pszczołami trudnię się od młodości. Zacząłem od kłód, przeszedłem do Dzierżonów, od Dzierżonów do ramowych Ciesielskiego, od

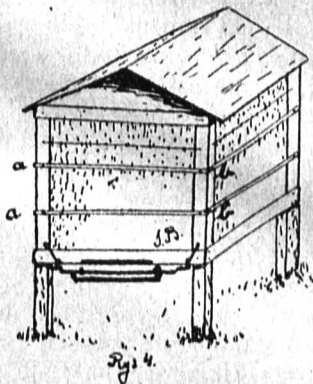
tych do amerykańskich, a ostatnio, jak się W.Pan dowie poniżej, do „leżaków związkowych“.

Uli nie kupowałem i nie kupuję, gdyż piłką i heblem władam dosyć wprawnie i robię ule sam, dla własnej potrzeby i przyjemności, aby czasu, o ile on mi zbywa, nie marnować.

Dużo uli sprzedawałem; nie mogłem się bowiem wymówić, że zrobiłem tylko dla własnej potrzeby. Zresztą, jak powiedziałem powyżej, przechodziłem od uli jednego do drugiego systemu, więc, które poszły w odstawkę, oczywiście — sprzedawałem.

Gdy po raz pierwszy oglądałem ul

zwykłym sposobem, używanym przy szyciu uli słomianych, przesywam cienkim drutem (rys. II). Po uszyciu wszystkich ścian ucinam słomę równo ze słupkami w dole i w górze, a na dolnych przyczółkach słomy przybijam



4 listwy, szerokości ścian ula, grube 2 cm, które zabezpieczam słomę od wysuwania się, powiększając równocześnie wysokość gniazda do 35 cm. Gniazdo, w ten sposób zrobione, obkładam dołem listwami, przybijając je

do słupków. Listwy ujmują dno, zrobione z desek, i tworzą rodzaj wpustu, w który dno ma szczelnie wchodzić. O ile dno będzie ze słomy, listwy opasujące powinny być szersze. Dno umocowuję do tylnej ściany słupków dwoma zawiasami, z frontu zaś dwoma haczykami (rys. IV). Wylot wycinam w ścianie frontowej, 8 mm wysoki a 25 cm długi. Sufit robię ze słomy, musi on szczelnie przylegać²⁾ do ścian ula.

W ten sposób sporządzony ul odpowiada wszelkim wymogom i jest efektywny, tani i bardzo łatwy do zrobienia.

O ileby komu z P. T. pszczelarzy potrzeba było uli, to mogą je na zamówienie wykonać.

²⁾ Autor nie podaje, w jaki sposób sporządza sufit? ... Zapewne na prasie. Ściany boczne ula powinny być także z góry zamknięte listwami; zdejmując bowiem i zakładając daszek przy rozbieraniu ula, będziemy nim strzepić słomę, a przy położeniu wysokiej nadstawki ściany ula zamkną przy deszczu, co nie jest zgoła pożądane.

Przypisek instr. Malinowskiego.

amerykański, który był demonstrowany, byłem nim zachwycony: wziąłem jego rozmiary i rozmiary ramek, i zabrałem się do pracy z całą energią. Zimową porą zrobiłem ich kilka; w maju przesadziłem pszczoły do 2 uli, do reszty zaś wsypałem roje. Tak mi się te ule spodobały, że zrobiłem ich więcej i pszczoły przesadziłem ze słowiańskich do amerykańskich.

Trzy lata robiłem próby z temi ulami i przyszedłem do przekonania, że posiadają pewne braki.

Przyznaję, że w ulach amerykańskich pszczoły zimują świetnie, co przypisuję szerokości ramek; ale, o ile chodzi o manipulację w tych ulach, to sprawa przedstawia się mniej różowo. Zacznę od przeglądu wiosennego i tak: gdy się ul od dna podniesie, co można zobaczyć?... Spodnie belki ramek, z szumu zaś pszczół można wywnioskować o sile pnia. Chcąc się przekonać o zapasach miodu, trzeba koniecznie ul z góry otworzyć i przynajmniej jedną ramkę środkową do połowy wyciągnąć. Aby tego dokonać, musi się wpięrow wyjąć 1 lub 2 ramki z boku, w celu rozluźnienia reszty. Nie prawdą więc jest twierdzenie, że można którąś bądź ramkę wyciągnąć bez naruszenia innych.

Doświadczyłem także, że gdy się ul z wierzchu odkryje, pszczoły wylatują masowo i więcej żądłą, aniżeli z uli słowiańskich; dym bowiem mało na nie działa, ponieważ unosi się do góry.

W naszym klimacie, zwłaszcza na zachodzie, aby osiągnąć jaki taki zysk z pasieki, jest koniecznym na czas głównego pożytku ograniczyć matkę w czerwieniu. W ulach słowiańskich robi się to przez zabranie matki lub odgrodzenie jej na 3 do 4 ramkach; w amerykanach przez założenie nadstawki, co nie zawsze skutkuje, bo matka ma swobodę czerwienia, nie tylko w zarodni, ale i w nadstawce.

Gdy się nałoży nadstawkę na zarodnię, dostęp do niej jest znacznie utrudniony. A przecież, od czasu do czasu, koniecznie trzeba zaglądnąć do

zarodni, aby się przekonać, czy pszczoły nie założyły mateczników, jak również w celu usunięcia czerwiu trutowego. To wszystko daje więcej zachodu i trudu, jak w ulach słowiańskich. Rzecz zrozumiała, że chcąc zaglądnąć do zarodni, musi się pierwej usunąć nadstawkę, co wymaga więcej czasu i więcej wytrzymałości na ukłucia przez pszczoły.

Poznawszy dodatnie i ujemne strony uli słowiańskich i amerykańskich, spróbowałem skonstruować ul kombinowany, co mi się poniekąd udało.

Leżaki związkowe mają dno ruchome i są przystępne z dołu i z góry. Nadstawki mają te same wymiary (tak w zarodni jak i miodni), co jest ich wielką zaletą, ze względu na manipulację.

Zrobiłem 2 ule, nieco odmienne od związkowych, mianowicie: zarodnię zrobiłem o dnie stałym, przystępny zaś zrobiłem z 2 stron i z góry. Ule są o 10 ramkach w zarodni i tyłuż w miodni (razem 20 ramek).

Przyjąłem rozmiar ramki „leżaka związkowego“, t. j. 435 mm szerokości, 250 mm wysokości, z tego względu, iż takie dadzą się użyć do innych leżaków. Wylot, 10 cm od dna przez całą szerokość ula, można zwięzać do woli lub zupełnie zasunąć odpowiednią zasuwką. Ramki stojące spoczywają na progach z deszczulek, 9 cm szerokości: jedna wzdłuż, popod wylotem, druga z przeciwległej strony, obie przybite do ścian. Górne i dolne beleczki ramek są z wystającymi wąsami — dla uzyskania odstępu 6—7 mm od ścian.

Ule mojego pomysłu są z ramkami stojącymi, gdyż te pszczoły mniej kitują, zresztą przy ramkach stojących są zbędne kleszcze i haki do ich wyciągania. Oprócz tego ramki stojące można obracać „do góry nogami“, co przy wiszących wykonać się nie da, a co jest potrzebne przy układaniu gniazda do zimowli w razie niedostatecznego zapasu miodu; ramki z miodem daje się za zastawkę, aby pszczoły miód z nich zabrały do gniazda. Miałem wypadki, że miodu, tak dodane-

go — pomimo usunięcia zasklepu — pszczoły nie zabierały, ale powtórnie zasklepiły, gdy zaś ramki odwróciłem, pszczoły miód prędko zabrały doszczętnie.

Gdy zadano śp. Ciesielskiemu pytanie: które ramki są lepsze i praktyczniejsze?... oświadczył się za stojącymi.

Ja mam jeszcze inny, ważniejszy powód do tego, a mianowicie: chcąc połączyć dwa pnie w jeden, z ula, który mam zamiar złączyć z innym, zabieram matkę, miód sklepiony odkrywam i ramki wstawiam napowrót do ula „do góry nogami“. Następnie otwieram zatwór w tym ulu i przystawiam do niego ul drugi. Skutek jest nadzwyczajny: pszczoły obu uli miód ciekący zabierają i zanoszą tam, gdzie jest matka. Czynność tę łażą szybko, bez nienawiści, bez ścinania się wzajemnego. Czynność taka pasiecznikowi nie zabiera wiedzle czasu.

W obu ulach daję po 2 zastawki, w celu ścieśniania zarodni, dla ułatwienia sobie wyszukania matki. Gdy ją chcę wyszukać, wstawiam jedną zastawkę (jako przegrodę) w środek pomiędzy 5 a 6 ramkę; po 3 dniach zaglądam, w której połowie są jajeczka. Matka jest niezawodnie tam, gdzie są jajeczka. Gdy ją chcę ograniczyć w czerwieniu, nie szukam jej wcale, tylko 5 ramek z matką zostawiam w zarodni, a 5 drugich wstawiam do nadstawki. Ramkę, na której jest matka, omiatam z pszczoł do zarodni; ramki, w których jest matka, pozostawiam, resztę zaś przestrzeni wypełniam ramkami z początkami lub wężą.

Powała w ulach omawianych składa się z 3 deszczułek jednakowych rozmiarów. W deszczułce środkowej jest okrągły otwór o średnicy 8 do 10 *cm*, przykryty sitkiem ruchomem z blachy cynkowej, w celu ewentualnego podkarmiania pszczoł, dodawania matki i dla wentylacji. Otwór ten zamyka się czopem. Na wierzch przychodzi nakrywa, sporządzona z cienkich deszczułek. Wokoło nakrywy jest rama, zrobiona z listewek, szerokości

4 *cm*. W samym środku nakrywy jest otwór, znacznie większy od tego w powałce, tak samo zamykany czopem, zaopatrzonym w 2 przeciwległe otwory, o średnicy 3 *cm* i w zakrętkę z cienkiej deszczułki, celem wentylacji. Ponieważ nakrywa zrobiona jest na listwach, przeto, gdy się ją założy listwami na dół, powstaje próżnia takiej wysokości, jaką szerokość będą miały listwy. Tym otworem w nakrywie można próżnię wypełnić na zimę plewami lub siewką, otworu zaś w powale nie zamykać czopem (jednak sitko zostawić), tylko dać garść siana lub drobnej słomy, aby umożliwić — bez przeciągu, raptownego ochłodzenia — uchodzenie wyziewów szkodliwych. Nakrywa ta służy też do nakrywania nadstawki, gdy się ją założy na zarodnię; wszelkie przeto maty, czy to do wnętrza ula, czy po wierzchu, są niepotrzebne.

Aby matkę, wzgl. zarodnię, odgrodzić od nadstawki, zakładam w miejsce środkowej części powałki takich samych rozmiarów kratę przegrodową.

Nadstawkę mam tak zrobioną, że jej przednia ścianka jest 1—1½ *cm* węższa od innych ścian — dla uzyskania wylotu. Gdy się nadstawkę postawi na zarodni, powstanie wylot przez całą szerokość, który, gdy się nadstawkę założy na zarodnię, należy przytknąć stosowną deszczułką na 8—10 dni aby pszczoły zmusić do przechodzenia i wylotu z zarodni; gdyby się tego nie uczyniło, pszczoły, mając wylot osobny, mogłyby się separować, zakładając w nadstawce mateczniki. Po upływie 8—10 dni czerwiu niekrytego w nadstawce już nie będzie, mateczników nie będą więc mogły założyć; wówczas otwiera się wylot w nadstawce.

Po skończonym pożytku zabiera się nadstawkę w ten sposób, że poprzednio otwiera się jeden zatwór w zarodni, przystawia się pomost, odpowiadający szerokości nadstawki, na który stawia się nadstawkę, wylotem do otwartej zarodni, podnosi się nakrywę, wpuszczając trochę dymu i puka

lekką po bokach zarodni. Pszczoły zasumia, ruszą ochoczo gromadnie do matki, i nadstawka — w przeciągu kilku minut — zostanie opróżniona z pszczoł... bez zmiatania i drażnienia.

To jest najlepsza przegonka, bo nic nie kosztuje i rezultat jest na poczekaniu.

Ule omawiane robię z deszczutek, 1—1½ *cm* grubych, z wyjątkiem dna, które musi być około 3 *cm* grube. Ściany są podwójne, futrowane w ten sposób, że każdą ściankę (t. j. zewnętrzną i wewnętrzną) wylepiam papierem gazetowym, a próżnię między ściankami wypełniam plewami lub sieczką. Zatwory robię też podwójne, gdyż takie nie paczą się; futruję tak samo, jak ściany, ale grubość dają tylko 3 *cm*, albowiem za zatworami przychodzą zastawki.

Deszczutek do ścian i zatworów nie spajam klejem, tylko falcuję kandy i przybijam na zakład, gdyż przy tym sposobie jest wykluczone, aby się porobiły szpary lub szczeliny.

Uli, zrobiony i futrowany w ten sposób, jest w zimie ciepły, a w lecie chłodny; ponadto jest lekki i trwały, zwłaszcza, gdy się go pociągnie farbą pokostową.

Żywię nadzieję, że to moje wyjaśnienie będzie dostatecznie zrozumiałe dla W Pana.

Pragnę szczerze, aby W Pan zrobił próbę z tym ulem, a jestem pewny, że będzie z niego zadowolony.

Roman Worek.

Z Włodzimierza Wołyńskiego.

W styczniowym Nrze „Bartnika Postępowego“, w dziale korespondencji, pojawił się artykuł p. Jana Kalinowskiego pod tytułem: „Z Wołynia“. W imię prawdy proszę o umieszczenie następującego sprostowania, względnie wyjaśnienia.

W lipcu ub. r. usiadły u mnie w ogrodzie, jeden po drugim, dwa roje, które sprawiły mi radość nie małą, gdyż pszczołki oddawna miłują. Jeszcze

przed wojną miałem większą pasiekę, którą straciłem w r. 1915. W r. 1919 znowu zdobyłem 4 pnie, lecz te zginęły podczas najścia bolszewików. Potem inne okoliczności wytrąciły mnie z normalnego trybu życia, a więc przez pewien czas o pasiece nie myślałem. Teraz ucieszyłem się przybyszami i postanowiłem założyć pasiekę po raz trzeci. Z ostatniej pasieki pozostało mi parę zniszczonych uli, więc je naprędce naprawiłem i w nich osadziłem przybyłe roje. Przytem jeden ul był stary, a drugi zupełnie nowy. Ponieważ nie miałem ani kawałeczka woszczyny, przeto nakleiłem w ramki sztuczną węzę, sprowadzoną z Włodzimierza. Obydwa roje były osadzone w tym samym dniu, w którym zostały złapane, od razu też przystąpiły do roboty.

Pragnąc rozszerzyć pasiekę, zrobiłem w zimie 5 nowych uli i zaopatrzyłem je w ramki ze sztuczną węzą, sprowadzoną z Włodzimierza. To też artykuł p. K. ogromnie mnie zaniepokoił, gdyż nie znam we Włodzimierzu innej fabryki węzy, tylko tę, z której pochodzi i moja węza, a mianowicie: fabrykę p. B. Zubowicza.

Mimo, iż własne doświadczenie kazało mi odnieść się krytycznie do korespondencji p. K., postanowiłem sprawę wyświecić: zacząłem więc zbierać informacje u znanych mi pszczelarzy o węzie, wyrabianej przez p. Zubowicza, lecz żaden z nich nie dał złego świadectwa p. Zubowiczowi.

Nie zadowolilem się tem jednak i, korzystając ze znajomości, odesłałem kawałek węzy do laboratorium chemicznego przy Uniwersytecie lwowskim, prosząc o zbadanie wosku. Obecnie otrzymałem odpowiedź całkiem pochlebną dla p. Z., a mnie w zupełności uspokajającą.

To też teraz zupełnie nie rozumiem, o co chodziło p. K.?... Czy chciał on tylko opowiedzieć o swoich przygotowaniach pszczelarskich, czy też chciał nas uprzedzić o fałszerstwach (?) tego „handlarza“. Z sensu artykułu wnioskuję, że autorowi chodziło właśnie o to drugie.

Jestem tego zdania, że powinniśmy, nie szczędząc, potępić wszelkie oszustwa, podając je do ogólnej wiadomości. Ale, jeśli kto chce przysłużyć się społeczeństwu, winien zebrać niezbite fakty i wówczas dopiero wystąpić otwarcie. Tymczasem w artykule p. K. tych cech brakuje. Dla poparcia swych wniosków, p. K. powołuje się jedynie na opinię proboszcza co do świec, nabywanych u „tego handlarza“. Tymczasem wiemy, że świec p. Z. nie wyrabia u siebie (oczywiście, jeśli p. K. miał na myśli p. Z.), lecz sprowadza je gotowe, więc prawdopodobnie sprowadza towar taki, na jaki ma największe zapotrzebowanie, t. j. najtańszy. Powtóre p. K. w artykule swoim jakgdyby się bał wymienić nazwisko tego „oszusta“, a więc my, pszczelarze włodzimierscy, mimowoli zwracamy swój wzrok, pełen żalu, do p. Zubowicza, a ten nie ma nawet możliwości się bronić.

Kreśląc uwagi niniejsze, nie mam bynajmniej zamiaru ubliżyć p. K., ani bronić p. Z. Staję jedynie w obronie prawdy, dlatego, że widzę, jak wielką szkodę może spowodować omawiany artykuł naszemu pszczelnictwu. Chyba nikt nie zaprzeczy, że — na ogół — pszczelarstwo na Wołyniu (a przynajmniej w okolicy Włodzimierza) stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie; włościanie mają mniejsze lub większe posieki, lecz przeważnie trzymają pszczoły w starodawnych kłodach, a je-

śli u którego znajdują się i ule ramowe, to cała gospodarka takiego pasiecznika. (nie mówię o wyjątkach), kończy się zazwyczaj latem, na osadzeniu nowych roi, a jesienią — na podbieraniu miodu. Tymczasem p. Z. przyczynia się wiele do podźwignięcia pszczelnictwa na wyższy stopień, już to zachęcając do nabywania najnowszych uli, już też tłumacząc korzyści racjonalnej gospodarki w tych ulach — przy zastosowaniu sztucznej węzy.

Bezwzględnie byłoby lepiej, gdyby każdy pszczelarz nabywał ule i węzę nie u „drobnych handlarzy“, a bezpośrednio od firm poważnych; lecz włościanin wołyński raczej całkiem nie kupi, aniżeli odważy się nabyć rzecz jakąś, której na miejscu nie może oglądnać.

To też p. Zubowiczowi możemy być tylko wdzięczni za to, iż otworzył we Włodzimierzu pierwszą i, zdaje się, jedyną placówkę pszczelniczą; że propaguje wśród ludności zamiłowanie do pszczoł i racjonalną gospodarkę pszczelną; że dostarcza tej ludności przyrządów i narzędzi pszczelniczych, po które nasz włościanin bezwzględnie do większego miasta nie pojedzie. Natomiast, podrywając zaufanie ogółu do tego (!) „handlarza“, możemy tylko sprawie zaszkodzić, gdyż niepotrzebnie straszmy naszego wieśniaka-pszczelarza, który i tak boi się wszelkich nowości.

Seweryn Ruszkiewicz.

Na składzie posiadamy dawne roczniki
„BARTNIKA POSTĘPOWEGO“

w cenie po 5 zł. za kompletny, zbroszurowany rocznik,
 z następujących lat: 1876, 1879, 1880, 1881, 1884, 1885,
 1895, 1896 (brak Nr. 1 i 2), 1897, 1898, 1899, 1900, 1901,
 1903, 1906, 1907, 1908, 1926.



„Vcela Moravska“ wrzesień 1926 r.

Miód, czy cukier — pyłek, czy mąka?

Ażeby cukier mógł się stać strawnym, musi przejść przez inwertazę, która go rozkłada na bardziej pojedyncze składniki. Dokonują tego specjalne wydzieliny albo enzymy, a najlepiej nadaje się do tego nektar kwiatowy, względnie rozczyń cukrowy o takiej gęstości, któryby ów nektar przypominał. Z podwyższeniem się temperatury wzrasta też szybkość inwertazy, ale nie dalej, jak do 55–60°; w miarę też przybywania inwertowanego cukru przemiana ta staje się nieco powolniejszą. Inwertowany cukier (syrop) jest co do swego składu prawie równy miodowi — jakkolwiek nie ma olejków aromatycznych (obecność witaminów, jak dotąd, jest problematyczna); zaleca się jednak w przeciwstawieniu do miodu tem, że pozbawiony jest substancji dekstrynowych, tak niestrawnych i zgubnych dla pszczół w czasie zimowym. Najmniej tych substancji jest w jasnych miodach (około 1%). Dr. Schönfeld, autor niniejszego artykułu, podaje, że w miodzie leśnym jest dekstryny 5·27%, a w miodzie wrzosowym 2·23%, t. zn., że jest jej tam dużo; miód ze smereków, czy sosen, posiada jednak dekstryny 10%, a z jodły aż 34·06%. Z powyższego wynika, że do podkarmiania na zimę lepszy jest cukrowy syrop, aniżeli miody o wielkiej zawartości dekstryny — obawy zaś wszelkie na temat degeneracji pszczół z powyższego tytułu są bezpodstawne (?) Dekstryna, czy mączka, nie przechodzi przez diastazę i niezmieniona wychodzi z przewodu pokarmowego, a kłoby chciał nimi pszczoły karmić, to je wygłodzi. Podobnie też działa w ustroju pszczoły mąka, poddana zamiast pyłku.

Zapotrzebowanie wody u pszczół w zimie a oczko górne.

Od dobrej odpowiedzi na pytanie: skąd pszczoły biorą w zimie wodę? — zależy należyta ich zimowla. Autor Fr. Nowak-Rohatesky opiera się tu na badaniach, zwłaszcza naszego Ciesielskiego (których niema tu po-

trzeby przytaczać), a poniekąd Orzewskiego, redaktora rosyjskiego pisma „Practiczeskoje Pczelowodstwo“. Do odpowiedniej zimowli przyczynia się między innym także i ta okoliczność, że w ulu zatyka się dolne oczko, a otwiera się górne (co już dawno praktykował Węgier, Boczonady, a także i niektórzy rosyjscy pszczelarze).

Jeszcze w sprawie witaminów w miodzie.

Dr. J. Marek, który już swego czasu opublikował cenną swą pracę, tyczącą się witaminów, tym razem podaje głosy uczonych w tej samej sprawie. Chodzi na razie przedewszystkiem o zdanie amerykańskiego chemika, R. Dutcher'a. Na podstawie przeprowadzonych badań nad gołębiami, karmionymi omielanym ryżem, wykazano, że zawartość witaminów w miodzie, w porównaniu z ilością witaminów w kielkach zboża, jest względnie mała. Wspomniany uczony tak mniej więcej ujmuje swe wywody: miód zawiera bardzo mało w wodzie rozpuszczalnych witaminów, a prawdopodobną jest rzeczą, że słabe antyneuryczne jego własności zależą od wielkiej ilości węglowodanów; mało też jest danych, któreby świadczyły o obecności witaminów w rzadkim i niewyparowanym nektarze pyłek; natomiast jest stosunkowo bogatszy w witaminy, w wodzie rozpuszczalne, a możliwym jest to, że mała ilość witaminów, znaleziona w miodzie, pochodzi od pyłku kwitnących roślin, który tam mógł się dostać przypadkowo albo też za pośrednictwem wydzielin gruczołów ślinowych. Podobnie w sprawie małej ilości witaminów w miodzie wypowiedział się śmiało swego czasu w „The Bee World“ Morland.

„Pczelowodnoje Dieto“ lipiec, sierpień 1926.

Świetny stan Pszczelnictwa na Dalekim Wschodzie.

Kwitnący stan pszczelnictwa na Dalekim Wschodzie, w państwie sowieckim, starają się sfery miarodajne zabezpieczyć przed wtargnięciem zgnilca, który tam jest jeszcze

dotychczas nieznyany. Dotyczące czynniki zamierzają tam na jednej ze stacyj kolejowych (Tancha, kraj zabajkalski) ustanowić kwwarantannę celem zbadania importowanych pszczół, względnie, chcą nawet całkowicie zabronić przywozu tego wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z pszczelnictwem. Ów projekt ma nawet skądinąd widoki powodzenia, a to dlatego, że europejska część sowieckiego związku w czasie wojny światowej i z powodu głodu straciła przeszło połowę swego stanu posiadania i w następstwie tego na zachodzie są ceny w tej gałęzi produkcji większe, wobec czego niema racji parać się przewozem pszczół na Daleki Wschód.

Trudności przy obliczaniu dochodu z pasieki.

Ze względu na to, że skutek skomplikowanych warunków, wahania w tym kierunku, choćby na małym terytorjum, są dość duże, więc trudno też z powyższego tytułu oznaczyć odpowiedni podatek, jakiby można było nałożyć na pasieki. Niejakim wskaźnikiem po temu mogłyby być pasieki, przez rząd utrzymywane, względnie współdzielcze, a w każdym razie takie, co do których mają głos pszczelarze eksperci. Autorem artykułu — Kuźnim.

Wesz pszczela.

Rozwój badań, tyjący się wszy pszczelej, dobrze ujmuje z historycznego punktu widzenia L. Arens, którego wywody podaje tu tylko w formie nader skondenzowanej, zatrzymując się jedynie na wybitniejszych obserwacjach tego pasożyta.

Pierwszym, który o nim pisał, to sławny Réaumur, którego badania, nawiasem mówiąc, potwierdzają także Lucas i Merkułow. Réaumur nie uważał wszy za bardzo uciążliwego wroga i sądził, że można go tylko spotkać na starych osobnikach. Jeśli chodziło o usunięcie go, to posługiwano się w tym celu spryskiwaniem wódką, moczem lub sytą (w połowie z miodu i wody przyrządzonej), względnie, spędzano go zapomocą okurzenia dymem tytoniowym. Dokładny opis tego żyjątko podał w XIX w. Nitsh, jakkolwiek już Réaumur skonstatował u niego oczy — wobec czego nazwa *Braula coeca* jest niewłaściwą. Dalsze badania prowadzą

głowie Müggenburg i Asmuss, którzy pośród innych zwracają przede wszystkim na sposób rodzenia się tego pasożyta. Jedni uważali go za pochodzącego z jajka, inni zaś za zrodzonego w postaci larwy. Leukart, Harris i Comstock znachodzili na plastrach jego jajka, Boise zaś był tego zdania, że do komórki zaczerwionej składa wsza nie jajko, ale poczwarkę. Skaif w 1921 znalazł larwy tego żyjątko w różnych stadiach rozwoju w komórkach z trutowym czerwem w ulu osieroconym, zawartość zaś ich wnętrzości wykazała obecność pyłku, podobnie, jak to miało miejsce i u robaczek trutowych, znajdujących się na tym samym plastrze. Arnhart'owi w 1923 r. udało się wykazać, że na wieczkach sklepionego, miodu są ślady po larwach omawianego pasożyta (confer. recenzje p. Leciejewskiego w B. P. z 1924 r.), a jedna nawet larwa znajdowała się jeszcze tamże w jajku. Badania Arnhart'a potwierdzają mniemania Skaifa i Müggenburg'a, chociaż Handlirsch, idąc za Porczyńskim, jest przekonany, że ta sama samica, w zależności od zewnętrznych warunków, może rodzić jajka albo poczwarki. Niewykluczoną jednak może tu być i ta ewentalność, że wspomniani autorzy mieli tu do czynienia z różnymi gatunkami tego pasożyta.

Biała koniczyna, lipa, hreczka i iwa.

W. P. Wielikanow w odnośnym artykule omawia zależność wziętku od metereologicznych warunków. Biała koniczyna jest głównym źródłem pożytku w centralnych prowincjach Rosji (a prawdopodobnie także i we wielu innych okolicach), który trwa do 1 1/2 miesiąca. Jednakowoż bywają też i takie lata, kiedy pożytek z tego bogatego źródła zawodzi; względnie, jeszcze najlepiej miodzi biała koniczyna, gdy wiosna jest chłodna i wilgotna, ale za to okres jej kwitnienia ciepły i suchy.

W okolicach autora lipa (jak zresztą i gdzieindziej) nie zawsze miodzi; większa nawet ilość tych drzew nie zawsze przynosi pożytek, a to z tej prostej racji, że kwitnienie jej, a wziętek z niej, to są całkiem prawie różne rzeczy. Przede wszystkim zauważyć należy, że pszczoły niechętnie tylko oblatują lipy, gdy mogą w czasie ich kwitnienia brać wziętek z białej koniczyny. Lipy

zwyczajnie kwitną już po sianokosach, kiedy — prócz lipy — niema wogóle we większej ilości dobrze miodzących roślin. Do wydzielania się nektaru przyczynia się podczas ich kwitnięcia wzmożona temperatura i cicha pogoda. Wiatr, opady częste, jakoteż wielka wilgotność powietrza i niska temperatura wstrzymuje więcej lub mniej wydzielanie się nektaru; jednakowoż i zbyt mała wilgotność powietrza jest szkodliwa. Drobnym często deszczyk, przy wysokiej średniej temperaturze i małej średniej pochurności — jak się zdaje — najlepiej się przyczynia do tworzenia się nektaru lipowego. Z początku kwitnięcia lipy mało dają, dopiero później dochodzi pożytek z nich do punktu kulminacyjnego, ale po to, żeby w ostatnich 2 dniach całkiem zaniknąć. Lipa dobra bywa w suchych i gorących lafach i wtedy jest niejako rekompensatą — zamiast białej koniczyny.

Co się tyczy tataraki, to autor, dysponujący tu mniejszą ilością danych, twierdzi, że urodzaj tej rośliny schodzi się całkiem z jej miodzeniem, a więc, jak skądinąd jest wiadomem, dobrze będzie, jeśli w czasie jej kwitnięcia będą deszcze przy ciepłej pogodzie i średniej temperaturze 18–20° C. Posucha i gorąco niepożądane i wtedy pszczoła nawiedza hreczkę tylko rano. Niska temperatura też się nie nadaje i dlatego tataraka, później zasiana (której kwitnienie przypada na sierpień), rzadko tylko dopisuje.

Iwa, żeby była wydajną, potrzebuje ciepłej i cichej pogody; wziętek z niej jednak trwa krótko (tylko 3–4 dni), ale za to jest obfity, bo silny pień może na dzień dać około 4 kg. pożytku.

Wziętek w Kubańskich okolicach i pszczelarstwo w okolicach Altaju.

Polaków, korespondent czasopisma „P. D.“, utrzymuje, że największy wziętek bywa od 1–3 g., oczywiście w okolicach lesistych — w obszarze jednak kubańskim podobne twierdzenie niema żadnej podstawy, bo w tamtych stepowych okolicach dzieje się podobnie jak w północnej Afryce (o czem dzieło „Pszczola i ul“ wspomina), gdzie w gorące dni najlepszy pożytek bywa w rannych godzinach. Autor artykułu — S. Naumow — „Pczelów. Dzieło“ z sierpnia 1926 pomieszcza, iż, przejętą z „Opytnaja Pasieka“, wiado-

mość“ z gór Altajskich w Syberji. Dużo jest tam pszczelarzy i to na większą skalę, pszczelarstwo jednak wielu traktuje jako uboczne zajęcie, gdyż z roli nierzadko mogą mieć po kilka tysięcy pudów pszenicy. W paśmie zjawia się właściciel prawie tylko w czasie rójki i podbierania miodu. Do roku 1910 było na Syberji tylko 6% uli ramowych, obecnie jest ich 23%, a miejscami nawet 60%. Popyt na ule ramowe wielki, ale podaż mała.

K. Dadant o używaniu cukru do podkarmiania.

K. Dadant w specjalnym liście, w odpowiedzi (M. Pestrjakowi) na zapytanie, donosi, że cukier nadaje się dobrze do podkarmiania pszczół, ale tylko w okolicach zimnych, jak: Kanada, Rosja, Syberja i to tylko na czas zimowy; do wiosennego jednak i letniego podkarmiania jest miód najlepszy.

Miscellanea.

Dr. Brünnich z Szwajcarii głosi, że pszczoła jest mniej lub więcej owadem ciepłokrwistym, natomiast Dr. Himfner jest zdania, że jest ona zimnokrwistym owadem. Największa ilość ciepła znajduje się w tułowiu, t. j. tam, gdzie zbiega się najwięcej mięśni; odwłok jest już o wiele zimniejszy. U trutni temperatura wynosi 38,9° C, u robotnicy 37,2° C, a u matki tylko 30° C. Starsze pszczoły, a także i te, które się lepiej odżywiają, wykazują większą ciepłotę. Pszczoły muszą w ciągu całego roku myśleć o utrzymaniu odpowiedniej ciepłoty: w zimie bronią się przed zbyt wielkim zimmem, a w lecie starają się o ciepło odpowiednie — gwoli wychowu potomstwa.

W Niemczech od r. 1900 można zauważyć pewne zmniejszanie się ilości pni, bo kiedy n. p. w wyżej wspomnianym roku Niemcy liczyli 2,605.350 pni, to w 1922 było ich już 1,831.005 pni. Zander tłumaczy to tem, że wiele gruntu wzięto pod uprawę, że konkurencja z fałszowanym miodem robi swoje, a wreszcie, że choroby na owo obniżenie się ilości pni również wpłynęły.

Według „Bienenvater“ (grudzień 1925) jest w środkowej Europie następująca ilość fabryk sztucznego miodu: Austrija 11, Niemcy 66, Czechosłowacja 5, Szwajcarya 3.

Czy faktycznie w r. 1925 było w Polsce 2.500 pni, wydających 7 milj. kg. miodu i 1/2 milj. kg. wosku? — należałoby bliżej stwierdzić.

W sierpniowym numerze, jakby w nawiązaniu do powyższych słów, radzi A. Gubin dawać pszczołom na zimę miód dobrej jakości albo cukier, gdyż w przeciwnym razie, skutkiem zaperzenia, można się narazić na wielką stratę.

Walka ze zgnilcem.

W powyższej sprawie energiczny głos podnosi A. Apanajew i żąda, żeby nie wydawać żadnych zakazów w tym kierunku, dopóki nie będą na miejscu ustanowieni doświadczeni i rozumni instruktorzy, którzyby się umieli wziąć do dzieła. Radykalne środki, wobec zbyt wielkiego, a w danym razie zarażonego obszaru i nieświadomości (i, co za tem idzie, opaczne branie się do rzeczy) niewiele mogą pomóc. Paćkanie różnemi tynkturami i miksturami, jak: kwas salicylowy, mrówczany, formalina, naftalina i t. p. (poza metodą chyba Hutzelmana), prawie że do niczego nie prowadzi. Dawniej, zapomocą przegonu pszczół, zalecanego ongiś przez Lubjienieckiego, umieli tędzy pszczelarze zwalczać tę chorobę; sam nawet autor w jesieni przepędzał w podobny sposób swe zarażone pszczoły. Ponieważ metoda leczenia sposobem Hutzelmana jest, zdaniem piszącego, dość trudna dla zwyczajnego sobie pasiecznika, więc wspomniany przypuszcza, że w przyszłości sprawa dezynfekcji plastrów zależeć będzie od działalności gazów odpowiednich, które wogóle będą miały bardzo szerokie zastosowanie.

Dadany na Kaukazie.

Wobec tego, że pogoda na Kaukazie jest bardzo zmienna i kapryśna, jeden z tamtejszych korespondentów, nazwiskiem Szabanow, radzi używać uli nieco mniejszych, np. uli Root'a, zamiast Dadant'a, które wydają mu się, zwłaszcza na wiosnę, za małe i skutkiem tego mniej nadające się do utrzymania odpowiedniej ciepłoty, a tem samem i rozwoju rodziny pszczelej. Jak swego czasu, dzięki działalności Dernowa, była moda na Dadany, tak teraz, zdaniem cytowanego, możnaby przejść do czegoś in-

nego. Widać z powyższego, że zawsze potwierdza się zdanie, że jeszcze się ten nie urodził, kto by wszystkim dogodził.

Warunki krystalizacji miodu.

I. Jewdokimow pod powyższym tytułem zamieszcza swoje uwagi, dotyczące się krystalizacji miodu. W każdym miodzie, choćby nawet i świeżym, jest więcej lub mniej drobnych, mikroskopijnie małych kryształków, które z czasem stają się ośrodkami przy tężeniu miodu. Jeśli początkowo było tych kryształków mniej, to miód krupieje w postaci grubych ziarenek, w przeciwnym zaś razie, ponieważ tych ośrodków krystalizacji jest dużo i znajdują się blisko siebie, miód osadza się na kształt drobnych ziarenek i akcja ta dokonuje się nieco prędzej. Miód, ogrzany do 50° C, traci owe kryształki, poczem znów, ale bardzo powoli, gęstnieje w postaci gruboziarnistej i to tem prędzej, im bardziej wystawiony jest na działanie suchego powietrza. Kryształki, jako cięższe od miodowej cieczy, opadają na dół naczynia, ale to dzieje się tylko przy cieplejszej temperaturze. Przyspieszenie krystalizacji, zapomocą dodania cukru, okazało się bezskuteczne. Autor nawołuje pszczelarzy, żeby, celem usunięcia krystalizacji, ogrzewali miód, przeznaczony do podkarmiania.

Dojrzewanie miodu.

W „American Bee Journal“ (lipiec 1924) poświęcono sprawie dojrzewania miodu dwa artykuły, nie licząc uwag redaktora K. Dadant'a, który podaje przy tej okazji swój pogląd co do owego zagadnienia. Tłumacz rosyjski Abrikosow, przedstawiając poglądy trzech autorów, jak się zdaje, całkiem wyczerpująco ujmuje powyższą kwestję.

Pytanie to, jak pszczoły starają się o wyparowanie wody z nektaru, ażeby zeń zrobić miód dojrzały, nie jest nowe, bo jeszcze w r. 1878 włoski badacz Rauschenfels pisał o tem w czasopiśmie niemieckiem „Eichstädter Bienenzeitung“. Zauważył on, że pszczoły, karmione wewnątrz ula wodnistym syropem, czują się zmuszone do wylecenia na dwór, żeby się oczyścić i na tej podstawie przypuszczał, że pszczoły nadmiar wody z nektaru wydzielają już podas swego lotu z pola do domu.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Tad. Ciborowski: Pszczoły czyli nauka o pszczelom życiu i naturze. Str. 168, rys. 124. — Wydane w Wilnie, nakładem autora.

Oto na półkach księgarskich znów pojawiła się nowa książka, traktująca o życiu pszczelom. Autor, znany pszczelarz z pod Grodną, przez wydanie tego dzieła przyczynił się w znacznej mierze do wzbogacenia naszej ubogiej literatury pszczelarskiej, oraz dołożył o jedną, ważną cegiełkę więcej, na budowę naszej rodzimej wiedzy pszczelarskiej.

Autor z zadania wywiązał się bardzo dobrze, bowiem w sposób popularny, nie zawył, przedstawia istne cuda z życia naszych pszczoł, wprowadza nas do wnętrza ula i zbliża każe nam się przypatrywać i obserwować pracę pszczoł. We wielkiej mierze dopomaga autor w zrozumieniu treści przez zamieszczenie licznych, udatnych ilustracji. Na te ilustracje składają się w znacznej części własne zdjęcia fotograficzne, mikroskopowe i t. p. Może być, że niektórych zdjęć jest za dużo, wskutek czego treści jest stosunkowo nie wiele, ale widocznie autor wyszedł z założenia, że dobra ilustracja więcej da czytelnikowi, aniżeli najdokładniejszy opis.

Są w tem dziełku — niestety — pewne usterki, jak n. p. liczne germanizmy, nieścisła nomenklatura niektórych roślin, niektóre przeoczenia, tyżące się cyfr, odnośnie do nektaru z kwiatów i t. p.; lecz te usterki nie umniejszają wartości książki. Jest to pierwsze wydanie, przeżo trudno od pomyłek się uchronić; wierzymy, że następne wydanie wyjdzie poprawione. Zwłaszcza przesadne apoteozowanie pewnych czynności pszczoł nie zawsze zostało szczęśliwie użyte. W każdym razie książka ta, aczkolwiek w zasadzie nowych rzeczy z dziedziny przyrody pszczoł nie dorzuca do znanych prac innych autorów polskich, jednak uzupełnia braki, jakie dały się odczuwać w tej mierze w polskiej literaturze pszczelarskiej, a autorowi życzymy

z całego serca powodzenia, bo za poniesione trudy nad wydaniem tej pracy należy się Mu pełne uznanie i słuszną nagrodę.

* * *

Tegoż autora ukazała się broszura, traktująca o budowie ula warszawskiego. Jest to odbitka z dzieła p. t.: „Praca w pasiece“. Jak z broszury tej wynika, autor jest ogromnym zwolennikiem tylko uli warszawskich, które poleca dla pszczelarzy całej Polski, jako najodpowiedniejsze.

Aczkolwiek mamy inne zapatrywania w tej mierze, bo nasza redakcja wychodzi z tego założenia, że nie można zmuszać pszczelarzy do przyjęcia tylko jednego typu ula, to jednak uznajemy wartość tej broszury, w której autor podał jasno sposoby wyrobu uli warszawskich; jest również wzmianka o ulu Dadant'a-Blatta!

Z twierdzeniem autora nie zgadzamy się, jakoby pszczoły w ulach warszawskich lepiej zimowały, aniżeli w ulach amerykańskich, wogóle szeroko niskich, a przytoczone dowodzenia są niewystarczające. Zresztą praktyka długoletnia naszych pszczelarzy zadala kłam powyższemu twierdzeniu. W każdym ulu będą się pszczoły wieść dobrze, bez względu na kształt ramek, o ile ul dany jest rozumnie dostosowany do warunków życia pszczoł i gospodarki pasiecznej.

Lecz cenimy zdanie autora, bo wolno mu mieć inne na tę sprawę zapatrywania — niż nasze. Gdyby tylko każdy nasz pszczelarz posiadał ule ramowe, niech będą i warszawskie, i niech dobrze w nich prowadzi gospodarkę pasieczną, tobyśmy wykorzystali w znacznie większej mierze skarby, ukryte w nektarze milionów kwiatów, kwitnących po naszych łąkach, lasach, polach i t. d.

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy właśnie wspomniane wyżej dzieło pod p. t. „Praca w pasiece“. Ze względu na brak czasu ocenę tej książki odkładamy na później.

Leonard Weber.

Z piśmiennictwa.

„Przegląd Ogrodniczy“. Lwów, Kopernika 20 — zawiera w zeszytach kwietniowym: L. Garbowski: Opadzenia liści porzeczkowych, Inż. Dąbrowski: Ochrona drzewek przed uszkodzeniami orczykiem i przed kradzieżami, H. Rumun: Handlowa plantacja rabarbaru, Inż. M. Lityński: Wskazówki nawożenia warzyw, Głosy Czytelników, M. L.: Mieszanka nawozowa „Chorzów“, St. Mazurkiewicz: Gwoździki pod szkłem, Perkowski: Lewkonja przyspieszona, Rozwiązanie zagadki ogrodniczej, Nasza premia, W. Malawski: W sprawie zastoju rozwoju ogrodnictwa u nas po wojnie, W. Janowski: Pierwszy Targ nasienny we Lwowie, Pytania i odpowiedzi, Komunikaty i sprawozdania, Piśmiennictwo.

Nowe wydawnictwa.

„Kalendarz Pszczelarski“, ułożył Jan Kretzmer, nakładem Naczelnego Związku Tow. Pszczeln. w Warszawie.

Kalendarzyk ten, niestety, zawiódł nasze oczekiwania. Przedewszystkiem niepraktyczny format, bo nie kieszonkowy (za duży), co uważamy za przeoczenie. Na treść składa się najpierw zwyczajne kalendarjum roczne, lecz również o niekorzystnym układzie, bo każdy miesiąc powinien być umieszczony, dla przejrzystości, na osobnej stronie lub na co drugiej stronie, a nie tak, że pierwszy każdego miesiąca gdzieindziej się zaczyna.

Pouczenia miesięczne, znane rady dla początkujących pszczelarzy.

Notatnik na 25 pni jest to formularz pasieczny, lecz nie odpowiada swemu celowi i niepotrzebnie tyle miejsca temi tabelami zajęto. Kto ma mniejszą pasiekę, niż 25 pni, dla tego

tabele nadliczbowe będą zupełnie zbyteczne, kto zaś posiada więcej, niż 25 pni, temu te tabele nie wystarczą. Lepiej było dać tylko jedną stronicę z każdej tabeli, jako wzór, a zamiast tylu tabel było dać bogatszą treść kalendarza.

W ustępie o wymiarach ramek, używanych w Polsce, zapomniano, czy też celowo pominięto, ramkę lwowskiego leżaka związkowego. Nasza organizacja pszczelarska we Lwowie wydawała już dawniej kalendarze pszczelarskie, za czasów ś. p. Ciesielskiego, lecz jakże bogatsza i praktyczniejsza była treść naszych wydawnictw!

Bardzo niesympatyczne wrażenie sprawia, że w powyższym kalendarzyku ani słowem nie wspomiano o innych pismach pszczelarskich w Polsce, natomiast o „Pszczelnictwie Polskiem“ aż roi się. Tak samo zapomniano o organizacjach pszczelarskich w Polsce, nie wspomniano o działalności Związków, o pasiekach doświadczalnych i t. d.

Jednym słowem, kalendarzyk robi czyste wrażenie reklamy dla „Pszczelnictwa Polskiego“, dla tej też stroniczości nie całkiem odpowiada swemu celowi.

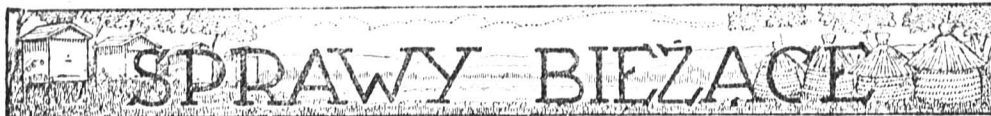
Nie piszemy tego dla chęci obniżenia wartości kalendarza, lecz uważamy za wskazane umieścić te krytyczne uwagi, aby następne wydanie wyszło bez zarzutu. W każdym razie za dobre chęci autorowi kalendarzyka należy się uznanie.

Redakcja.

„Winiarstwo Domowe“, miesięcznik ilustr., poświęcony krzewieniu przemysłu winiarskiego w kraju.

Już trzeci rok z rzędu wychodzi w Łodzi, pod redakcją p. Władysława Ciesielskiego miesięcznik pod wyższym tytułem, poświęcony — jak już sam nagłówek wskazuje — krzewieniu przemysłu winiarskiego w kraju.

Pomysł wydawania pisma, o tego rodzaju tendencji, uważamy za wielce szczęśliwy i pożyteczny; bo wiadomo powszechnie, że ludzkość — jak dawno



Komunikat Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego we Lwowie.

Przypominamy po raz drugi wszystkim członkom naszego Towarzystwa o obowiązku uiszczenia wkładki członkowskiej na rok bieżący w wysokości 2 zł. Kto nie uiszczy wkładki do dnia 1-go czerwca b. r., ten traci prawo członkostwa Towarzystwa. Wkładki należy wpłacać na ręce sekretarza L. Webera we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Sekretarz:

Prezes:

Leonard Weber Wiktor Świsterski

Nowy redaktor „Bartnika Wielkopolskiego“. Jak w ostatnim zeszycie tego czasopisma zakomunikowano, do-

tychczasowy redaktor, p. Józef Dziegiełowski, złożył godność redaktora, ze względu na niedomagania w zdrowiu. Wobec tej rezygnacji zarząd tamtejszego Związku poruczył redakcję sekretarzowi, p. Wiktorowi Widerze.

P. Widera, młody i dzielny pszczelarz, otrzymał na tamtorocznej wystawie w Poznaniu najwyższą nagrodę państwową za szerzenie racjonalnego pszczelnictwa, a zwłaszcza za ul szerokoniski nadstawkowy, o jednakowych ramkach, tak w gnieździe, jak i w nadstawce.

Wierzmy, że tak dzielny pszczelarz rozwinię w pełni swą działalność i poprowadzi wielkopolskie pszczelarstwo na drogę postępu i rozwoju, oraz

pamięć sięga — używa i, z pewnością, używać będzie napojów alkoholowych. Jest przeto rzeczą wprost konieczną, aby ludności, skoro już ona nie zdoła powstrzymać się od spożywania spirytualji, dostarczać względnie najmniej szkodliwych wyrobów alkoholowych, jakimi są — bezprzecznie — miody i wina owocowe.

Propagując i popierając przeto przemysł winiarski, p. Ciesielski przyczynia się najskuteczniej do podniesienia zdrowia publicznego; dostarczając bowiem narodowi tanich, smacznych i higienicznych win i miodów, odzwyczajamy ludność od zatruwania organizmów... ordynarną gorzałką, a tem samem przyczyniamy się najskuteczniej do stopniowego otrzeźwienia ludzkości.

W odrodzonej Polsce — z powodu nadzwyczaj wysokich opłat celnych — tylko bardzo zamożne jednostki mogą sobie pozwolić na kupno win zagranicznych; dlatego — z najwyższą ra-

dością — powitać należy usiłowania p. Ciesielskiego, mające na celu stworzenie w kraju naszym przemysłu rodzimego wyrobu win i miodów owocowych.

Aby ten cel osiągnąć, p. Ciesielski podaje w wydawanym przez siebie piśmie najpraktyczniejsze i najtańsze sposoby wyrobu win i miodów pitnych, wytwarzanych z naszych owoców, nie ustępujących w smaku winom, wyrobianym z jagód winnych.

Ponieważ do wyrobu tych napojów nie potrzeba kosztownych aparatów, ani specjalnych studjów, tak dalece, że każdy, przeciętny człowiek, może sobie na swój użytek domowy warzyć miód i wino, dlatego zachęcamy gorąco Czytelników naszych, aby zaprenumerowali omawiane pismo, którego redakcja znajduje się w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza l. 4. Z pisma tego nauczy się nawet laik, jak się wyrabia zdrowe, smaczne i tanie wina i miody polskie.

L. P.

przyczyni się do ujednostajnienia tamtejszych, licznych metod gospodarki pasiecznej.

Nowemu redaktorowi życzymy z całego serca pełnego powodzenia na nowym posterunku oraz zasyłamy koleżeński uścisk dłoni.

Redakcja „Bartnika Postępowego“,

* * *

Nowe pismo pszczelarskie. Z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić na Pomorzu, w Brodniczy, nowe pismo pszczelarskie, p. t.: „Pasięka Pomorska“. Pismo redaguje p. Leonard Kozikowski.

Nowo założonemu pismu bratniemu życzymy powodzenia w wytkniętej pracy nad rozwojem pszczelnictwa pomorskiego.

Redakcja „B. P.“

Kurs oświatowo-rolniczy dla nauczycieli w Śniatynie. W dniach od 31/III do 2/IV b. r. odbył się kurs oświatowo-rolniczy, na którym prelekcje z zakresu pszczelnictwa wygłosił L. Weber. Uczestników kursu było około 60. Dzięki energicznej inicjatywie tamtejszego inspektora szkolnego, p. Szemelowskiego, który dołożył wszelkich starań, by kurs wypadł jak najlepiej, skonstatować należy fakt, iż uczestnicy kursu pilnie i z zainteresowaniem śledzili wszystkie wykłady. Na zakończenie kursu uczestnicy gremialnie urządzili wycieczkę do pasieki p. Hurysza, gdzie prelegent demonstrował różne prace pasieczne, pokazując sposób obchodzenia się z pszczołami, wyciąganie miodu na miodarce i t. p. Pasięka p. Hurysza jest rzeczywiście wzorowa, ule słowiańskie wykonane precyzyjnie, wewnątrz pasieki, choć skromnie, ale czystutko: to też uczestnicy kursu wynieśli z wycieczki miłe wrażenie. Po demonstrowaniu w pasiece, p. Hurysz uczył gości swymi wybornymi miodami pitnymi i winami owocowymi, oraz wyrobami miodowymi.

Przed rozejściem się uczestników kursu, przybył z tamtejszego powiatu marszałek, W. Pan Jaruzelski, który, w serdecznością nacechowanych sło-

wach, określiwszy znaczenie i cel odbytego kursu, zachęcał słuchaczy do korzystania z zaczerpniętej wiedzy rolniczej oraz nawoływał do wyętej pracy, mającej na celu podniesienie dobrobytu naszych gospodarstw rolnych z wszystkimi gałęziami.

Na tem miejscu poczuwamy się do obowiązku jak najserdeczniej podziękować właściwemu inicjatorowi kursu, p. inspektorowi Szemelowskiemu, za udogodnienie i umilenie pobytu naszemu prelegentowi, oraz ogromnie ułatwienie w odbyciu wspomnianych kursów.

* * *

Podobny kurs dla nauczycielstwa odbył się w czasie od 26/III do 26/IV w **Brzozowie**, gdzie prelekcje z zakresu pszczelnictwa wygłosił dyrektor tamtejszej szkoły, p. Szolc, znakomity pszczelarz i znawca wyrobu miodów pitnych i win owocowych. Na tem miejscu wyrażamy Wp. Szolcowi podziękowanie za ofiarowanie się na prelegenta, z której to czynności wywiązał się jak najlepiej, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników kursu.

Deklaracje przystąpienia do Związku. Do niniejszego numeru dołączamy deklaracje przystąpienia do naszego Związku, prosząc o wypełnienie ich i odesłanie z powrotem pod naszym adresem. Do niektórych zeszytów dołączyliśmy po kilka deklaracji, które prosimy rozdać pomiędzy sąsiednich pszczelarzy i zachęcić ich do wstępowania w nasze szeregi. Im więcej nas będzie, tym skuteczniejszą będzie nasza praca i obrona naszego pszczelarstwa. Pamiętajmy, że tylko w zgodnej i gromadnej pracy osiągniemy zamierzone cele. Wkładka, 2 zł. rocznie, jest tak minimalna, że ten wydatek nikomu większego uszczerbku nie uczyni, a nasza organizacja będzie mogła łatwiej zrealizować swe zamierzenia. Im więcej będziemy się interesowali naszą organizacją, mającą tak piękne tradycje, tym więcej będą się liczyć z nami nasza władza centralne.

Jak wyszły pasieki z tegorocznej zimowli? Wedle dotychczas zasięgniętych informacji z różnych stron naszego kraju, pszczoły z zimowli wyszły naogół w bardzo dobrym stanie. Lecz miesiąc kwiecień zato nie dopisał, bowiem zdradliwe promienie słoneczne wywabily z ula tysiące pszczół, które — z powodu bardzo zmiennej pogody — ginęły masowo poza ulem. Nawet silne pnie z tego powodu ucierpiały bardzo, a cóż dopiero słabsze. Radzimy zawczasu zbyt osłabione pnie połączyć, a nie żałować zredukowania liczby pni w pasiece; upomnienie to przedewszystkiem zasyłamy pod adresem początkujących pszczelarzy, którym zwykle trudno pogodzić się z myślą redukcji pni.

Pnie w ulach leżakach związkowych wyzimowały wprost wybornie, i to tak we własnej pasiece, jakoteż u innych pszczelarzy. Tak samo na wiosnę pszczoły trzymają się w nich dzielnie.

Prosimy gorąco naszych Czytelników o nadsyłanie nam wiadomości z różnych stron kraju o stanie ich pasiek, ruchu pszczelarskim i t. p. Wiadomości takie, w formie korespondencji, bardzo chętnie są czytane przez szerokie warstwy naszych Czytelników, rozsiansych po całej Polsce.

Z ostatniej chwili.

W dniu 26-go kwietnia odbyło się zebranie członków Wydziału Związku

⊗

⊗

Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej we Lwowie, na którym uchwalono nowy regulamin dla Oddziałów i Kół pszczelarskich oraz zatwierdzono program prac we własnej pasiece doświadczalnej. Bliższych szczegółów udzielimy w następnym zeszycie.

Odpowiedzi Redakcji.

Zygmunt Wiśniowski, Dzie-dzice. Donoszę uprzejmie, że w przesłanych pszczołach, tak przy badaniu makroskopowym, jak i mikroskopowym, żadnej choroby epidemicznej znaleźć nie mogłem. Badania wprawdzie utrudnione były przez to, że przesłane pszczoły były zupełnie wysuszone, względnie zgniłe, a więc spadły niezawodnie już w ciągu zimy, ale mimo wszystko przypuszczam, że spadły tylko wskutek starości, a nie z powodu jakiejś zaraźliwej choroby.

*Prof. Kozikowską,
Lwów, Politechnika.*

• Dział handlowy.

Miód

Cena hurtowna na Podolu i Wołyniu za	
100 kg. —	1'50—1'70 zł.
Cena detaliczna hreczany	2'50 3'00 „
„ „ jasny	3'50 5'00 „

Wosk

Cena hurtowna w całej Polsce	
za 100 kg. —	720 800 zł.
Cena hurtowna w Warszawie	760 „
„ „ we Lwowie	780 „

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ROJE NATURALNE

czyste pierwaki, silne, rasy krajowej, od 15. czerwca do 15. lipca b. r. sprzedają w cenie 30 zł. za sztukę. Od 1. sierpnia matki za płodnione w cenie 6 zł. za sztukę, roje po 15 zł. — Ceny rozumieją się wraz z portem i opakowaniem. — Bez zadatku nie wysyłamy.

Leon SIERY, Leżajsk, Przychojec.

Každy pszczelarz powinien wiedzieć, że RAMKI NORMALNE, UŻYWANE W POLSCE

mają następujące wymiary zewnętrzne;

Rodzaj ramki	Nazwa ula i ramki	szerokość m/m	wysokość m/m
szeroko-niski	Dadant-Blatt uchwalona na zjeździe we Lwowie w r. 1925.	435	300
"	Leżak związkowy (r. związkowa) uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1926.	435	250
wąsko-wysoki	Ciesielskiego (r. słowiańska) uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1875 i 1925.	225	480
"	Lewickiego (r. warszawska) uchwalona na zjeździe we Lwowie w r. 1925.	240	443
"	Normalna polska i ukraińska uchwalona na zebraniu w Warszawie w r. 1925.	300	435
"	Sekcyjna (do miodu w plasterkach) uchwalona na zebraniu we Lwowie w r. 1926.	105	105

Płodne matki rasy Chersono-Tauryckiej.

Na naszych wzorowo prowadzonych pasiekach (800 pni pszczół) będzie wyhodowana większa ilość **matek pszczelich, zapłodnionych, rasy południowej rosyjskiej, wielce produktywne.** Matki będą wysyłane abonentom w końcu czerwca, w lipcu i sierpniu po cenie 10 zł. za sztukę wraz z klatką i przesyłką pocztową. **Powyższe matki są gwarantowane od zgnilca.** — Prosimy nie zwracać uwagi na różne plotki o zgnilcu w mej pasiece szerzone przez pewne sfery pszczelarzy.

Władysław Kołodziejczyk, p. Wołoszki (Wołyń).

MATKI WŁOSKIE ZAPŁODNIONE MATKI WOLNE OD CHOROÓB

dostarczamy w każdej żądanej ilości w cenie: **w maju 27 Lirów** czyli 11 zł.
od czerwca do września 20 Lirów czyli 8 zł.

Zamówienia przyjmuje się tylko za pośrednictwem redakcji „Bartnika Postępowego”. Za zaliczeniem matek nie wysyłamy, przeto przy zamówieniu należy nadesłać całą gotówkę z góry. Matki nadchodzą 8–12 dni po otrzymaniu zamówienia. Przy przesyłce pieniędzy na odnośnym odcinku, dla uniknięcia nieporozumień, należy dokładnie podać na jaki cel wysłana gotówka.

Wysyłkę matek uskuteczni zakład od 1-go maja do 15-go września.

„PSZCZOŁA“

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARZY

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA 20

OTRZYMALISMY NOWY TRANSPORT NARZĘDZI PSZCZELARSKICH

A MIANOWICIE:

Blaszki odstępowe do ramek związkowych i Dadant'a, system Hoffmana

Cena za 50 sztuk 5'— zł.

Noże, do odsklepiania miodu, nowe modele, wykonanie piękne i solidne, kształt wygodny i zgrabny, ze stali pierwszorzędnej, o wiele praktyczniejsze od dotychczas używanych, każdy pszczelarz powinien zaopatrzyć się w nasze noże, niezbędne przy miodobranii.

Cena za sztukę 3'— zł.

Podkurzacze, zgrabnie i solidnie wykonane, mieszek skórzany o dużym skoku, część metalowa z blachy cynkowanej. Mieszki te są bardzo praktyczne, bo lekkie i długotrwałe.

Cena za sztukę 7'— zł.

Takie same podkurzacze, lecz o ścianach podwójnych, wykładanych azbestem, wykonanie możliwie najsolidniejsze

Cena za sztukę 9'— zł.

Ramy drewniane do wyrobu uli słomianych związkowych, lub Dadant-Blatta 8 ramkowych (górną i dolną).

Cena za komplet 3'— zł.

Podkarmiaczki przedwylotowe, na 1 kg płynu, jedyne do podkarmiania, weale, nie otwierając ula, ani nie zdejmując daszka. Wprost dziecko może skutecznie podkarmianie dużej pasieki, bez wysiłku, w krótkim czasie

Cena za sztukę 2'— zł.

Ramki do uli związkowych, konstrukcja Hoffmana, w górnej beleczce od spodu rowek dla wygodniejszego wklejania węzy

Cena za komplet (50 sztuk) 7'50 zł.

Podkarmiaczki balony, do karmienia z góry przez powagę, wraz z talerzykiem na 1 litr 3'— zł. na 2 litry 3'20 zł.

Podkarmiaczki ramkowe, do karmienia wewnątrz ula, do uli Dadant-Blatta, na 5 kg płynu

Cena za sztukę 4'— zł.

Podkarmiaczki Millera, z białej blachy, nie rdzewiejącej, na 3 kg płynu, do karmienia z góry

Cena za szt. 3'60 zł.

Radelka do węzy, niklowe lub mosiężne, pięknie wykonane, z kolbką

Cena za sztukę 3'— zł.

Drucik do węzy, biały nie rdzewiejący, w szpulkach

Cena za 10 dkg 1'— zł.

Miodarki gwiaździste, na 12 ramek wszystkich systemów, wyciągające miód naraz z obu stron plastra

Cena około 200'— zł.

Nasienie żmijowca (*Echium vulgare*) roślina nadzwyczaj miododajna, wznosząca długi okres czasu, niewybredna na glebę

Cena za 1 kg 10'— zł.

Broszury z pszczelarstwa:

L. Weber: Pasieka, ilustrowany podręcznik o hodowli pszczół 4'— zł.

— Hodowla pszczół, bogato ilustrowany, obszerny podręcznik o hodowli pszczół, zawierający około 350 stron druku 6'— zł.

— Wyrób win owocowych, ilustrowany podręcznik praktycznego sposobu wyrobu win z różnych owoców 1'50 zł.

— Choroby i szkodniki pszczół, ilustrowany 1'— zł.

— Wyrób miodów pitnych 50 gr.

Ks. A. Margoński: Miód żywi i leczy. Broszurę tę powinien posiadać każdy pszczelarz, aby wiedział czym jest miód jako środek odżywczy i lekarski 1'20 zł.

Odznaki pszczelarskie, do noszenia na kłapie bluzy, przedstawiające metalową pszczółkę z napisem: Związek Pszczelnicy we Lwowie

Cena 1'50 zł.

POSIADAMY NA SKŁADZIE WSZELKIE NARZĘDZIA PSZCZELARSKIE.

CENNIKI ILUSTROWANE PO NADESŁANIU ZNACZKA 20 GR.

Prosimy przy sposobności pobytu we Lwowie obejrzeć nasz sklep, obecnie bogato wyposażony we wszelkie doborowe narzędzia pszczelarskie. Sklep jest otwarty codziennie od godziny 8-mej rano do godziny 6-tej wieczór bez przerwy.

Sprzedam 2 ule warszawskie futrowane za 30 zł. i wirówkę drewnianą. — Zgłoszenia do Redakcji „Bartnika“ dla L. P.

Miód i wosk przyjmujemy we wszelkiej ilości do komisowej sprzedaży, który postaramy się Wam, Pszczelarzom, sprzedać jak najkorzystniej. — „Pszczola“ — Lwów, ul. Kopernika 20.

MATKI PSZCZELE

rasy krajowej (podolskiej) wychodowane z pni selekcyjowanych pod względem rasowości i produktywności na podstawie rodowodów, oraz z dołączeniem rodowodu do każdej matki, wysyła w miarę możliwości, począwszy od 1. czerwca aż do października w cenie po 7 zł. za matkę, wraz z portem za poprzednim nadesłaniem należności

**PASIELA DOŚWIADCZALNA TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
W ZAGROBELI ad TARNOPOL.**

W każdej postępowej pasiece powinna znajdować się

WĘZA SZTUCZNA

którą można nabyć w każdej ilości o wymiarach:

do ramek związkowych i warszawskich 42 cm × 22 cm
 „ „ Dadant'a-Blatt'a 42 „ × 26 „
 „ „ Ciesielskiego (słowiańskich). 46 „ × 21 „

cena za 1 kg. netto zł. 11.—

(zastrzega się zmianę ceny w razie podwyżki cen wosku)

Dokładny sposób wyrobu węzy na walcach oraz wklejanie węzy w ramki znajduje się w podręczniku Webera

„PASIEKA“.

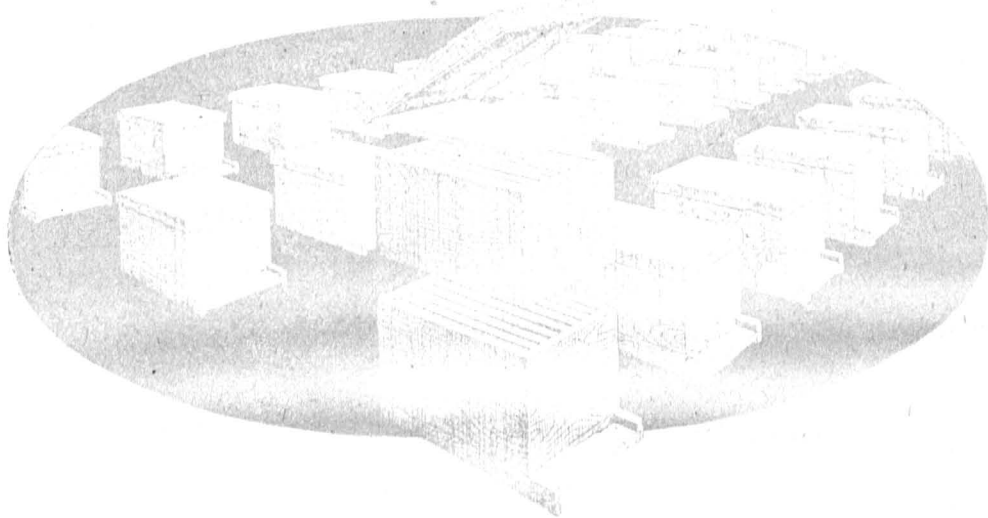
Wyrabiamy również węzę za 30% z nadesłanego wosku.

„PSZCZOŁA“, Lwów, ul. Kopernika 20

U L E

LEŻAKI ZWIĄZKOWE

dla pasiek przemysłowych do zimowli w stebniku.



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Danta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z: ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daska, krytego blachą pocynkową. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m m., szer. 300 m m., wys. 260 m m.

Wykonanie czyste i dokładne, materiał pierwszorzędny, suchy.

Ule te do gospodarki na wielką skalę są niezrównane, bo lekkie i małe, więc wygodne do przewożenia na pożytek, oraz do umieszczania w stebniku; pszczoły dochodzą w nich szybko do wielkiej siły na czas pożytku, bo można te ule powiększać do woli przez nakładanie nadstawek; praca w nich bardzo ułatwiona z powodu prostej konstrukcji i jednakowych ramek tak w gnieździe jak i w nadstawce, co ma olbrzymie znaczenie we większej gospodarce pasiecznej. W ulach tych można zastosować do woli różne systemy gospodarki pasiecznej.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 20.—.

Przy zamówieniu zadek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:
„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.